Nr. 145 — Kraków, niedziela 1 lipca 1934 — Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 108-96
Telefon Administracji 108-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

15-lecie traktatu wersalskiego

—o—

W tymsamym dniu, kiedy zaszedł mord w Sarajewie, ale o 5 lat później: 28 czerwca 1919 podpisany został w Wersalu pod Paryżem traktat, kończący formalnie wojnę między Niemcami a aljantami. Pamiętamy z opisu b. kanclerza niemieckiego tow. Müllera dramatyczny przebieg ceremonji podpisania traktatu, nazywanego przez Niemcy stale „dyktatem". Jeszcze dziś, w 15 lat po podpisaniu obchodzi się w Niemczech ten dzień jako „dzień żałoby".

Nikt nie wierzył, aby ten traktat, jak tysiące jego poprzedników, trwał wiecznie. Niemcy, podpisując, nie pozostawiały żadnej wątpliwości, że czynią to pod przymusem i że skorzystają z każdej okazji, aby postanowienia traktatu zniweczyć. Nie łudzili się też co do tego główni autorzy traktatu: Wilson, Clemenceau i Lloyd George; nikt jednak nie przypuszczał, aby to stało się tak szybko i w takich rozmiarach.

Co dziś po 15 latach z traktatu wersalskiego pozostało? Nic właściwie poza jego postanowieniami terytorjalnemi. Utworzone tym traktatem państwa: niepodległa Polska, niepodległa Czechosłowacja, skorygowanie sprawy Alzacji i Lotaryngji, mała korektura granicy belgijsko-niemieckiej — to pozostało, reszta leży w gruzach, albo trzęsie się w swych posadach.

Aljanci myśleli, że przez rozbrojenie Niemiec i nałożenie wysokiej kontrybucji, nazwanej reparacjami, odbiorą im na długie lata możność rewanżu. Dziś armja niemiecka, jawna i tajna, jest znacznie silniejsza niż traktat dopuszcza. Dziś z reparacyj nie zostało ani śladu, formalnie przekreślono je w r. 1932. Znikła nawet wcześniej niż traktat przewidywał asekuracja w postaci okupacji terytorjów niemieckich.

Wszystkie te wyłomy w traktacie uwieńczone zostały formalnem uznaniem równouprawnienia Niemiec, jako mocarstwa, przez przyjęcie ich do Ligi narodów. Prawda, wszystkie te ustępstwa zrobiono Niemcom przedhitlerowskim, które — bodaj pozornie — robiły politykę zgodną z chórem europejskim. Dziś jednak ta wiara mści się: hitleryzm idzie już na całego: żąda dozbrojenia, otwarcie przeciwstawia się dążeniom innych do lekkiego nawet rozbrojenia, dopóki sam nie będzie uzbrojony.

Czy Europa obecna zdoła utrzymać jeszcze postanowienia terytorjalne traktatu? Są państwa, które wierzą zapewnieniom dzisiejszych władców Niemiec, że — choćby tylko na 10 lat — przekreślili głośno do niedawna głoszone hasła rewizji granic, t. j. odebrania straconych naskutek traktatu terenów. Są i państwa, które otwarcie te odłożone tylko żądania popierają w nadziei, że na rewizji granic same zyskają. Co jeszcze z traktatu pozostało, zawisło w powietrzu, zależne od dobrej woli tej strony, która traktatu nie uznaje i robi wszystko, aby go zademonstrować jako absurd.

Marszałek Piłsudski nie pochwala „zwycięstwa" z 26 stycznia

Okazuje się, że p. Car, nie chcąc dać odpowiedzi na zapytanie, czy p. Józef Piłsudski zgadza się na jego projekt konstytucji, wiedział, co czyni: oświadczenia p. Piłsudskiego nie było. BB naślepo uchwalił — jaka to była „uchwała" — tezy p. Cara jako konstytucję i obnosił się z tym triumfem.

Pierwszy zawód spotkał triumfatorów ze strony Senatu. Ten wcale nie spieszył się z przypieczętowaniem uchwały sejmowej, rozpoczął dyskusję, postanowił przesłuchać rzeczoznawców i wreszcie — odłożył sprawę. W ub. sesji nie ujrzała ona więcej światła dziennego. Mówiono, że dla konstytucji zostanie zwołana letnia sesja — teraz o tem już się nie mówi. Z tego wynikałoby, że dopiero w normalnej sesji rozpoczęłaby się dalsza praca nad dziełem p. Cara.

Okazuje się jednak, że i ten termin jest całkiem niepewny. Jak donosi prasa sanacyjna, na zebraniu grup konstytucyjnych BB p. Sławek opowiedział, co jemu i marszałkowi Świtalskiemu mówił p. Józef Piłsudski o „dziele z 26 stycznia". Z tej rozmowy wynika jasno, że p. Piłsudski wcale nie entuzjazmuje się „elitą" i — co ważniejsze — nie pochwala taktyki, zastosowanej przy uchwaleniu konstytucji przez Sejm. Krótki sens tych ostrzeżeń jest taki: 1) p. Piłsudski życzy sobie, aby prace nad konstytucją przeprowadzić przez dyskusję na forum publicznem, 2) aby wybory do Senatu oprzeć na innych podstawach, t. j. nie na „elicie".

Dyskusja na forum publicznem — to jest coś przeciwnego temu, co sanacja z triumfem nazwała „zaskoczeniem". Jeżeli sprawa została w ten sposób postawiona, jedynym wynikiem może być przekreślenie wszystkiego, co stało się 26 stycznia, przeprowadzenie nanowo prac przez komisje i plenum tak, jak opozycja wyobraża sobie robotę w myśl regulaminu i obowiązujących przepisów. Z „triumfu" zatem — nici.

Co do „elity" podaje p. Sławek, że „legjon zasłużonych może być narażony na nacisk protekcji", czyli poprostu powołani i niepowołani pchaliby się do „elity" i mogłoby stać się tosamo, co stało się z BB; brygady od nr. 4 w górę pokryłyby prawdziwą „elitę", t. j. kawalerów orderów wojskowych.

Zapowiada więc p. Sławek „ostrożność i powściągliwość", co jest równoznaczne z dolaniem dużo wody do „elitowego" wina. Zacznie się robota nanowo i wtedy znowu pokaże się, czy jej wyniki zadowolą „miarodajny czynnik". W każdym razie radość była przedwczesna: to, co uchwalono 26 stycznia, nie ujrzy już światła dziennego — trzeba wyjść na forum publiczne, a dyskusja dopiero okaże, co jest w tezach — konstytucji żywotnego, a co pójdzie do makulatury.

—ooo—

Po Goebbelsie Goering!

Zaledwie dwa tygodnie minęły, odkąd mieliśmy „zaszczyt" witać w Polsce hitlerowskiego ministra propagandy dra Goebbelsa, a już zapowiadają wizytę jeszcze grubszej ryby: premjera pruskiego, ministra lotnictwa, prezydenta Reichstagu i t. d. Hermana Goeringa. Ma to być — podobnie jak z Goebbelsem — wizyta „prywatna", mianowicie przybycie na polowanie do dóbr ks. Pszczyńskiego na G. Śląsku. Z przyjazdem tym łączą różne pogłoski o pośrednictwie Goeringa u rządu polskiego w sprawach podatkowych ks. Pszczyńskiego, które są ciągle tematem jego skarg w Lidze narodów.

Jeżeli ta pogłoska się sprawdzi, mielibyśmy powtórzenie niedawnej historji: wizyta za wizytą. Po Barthou Goebbels, po gen. Debeney Goering. Rząd hitlerowski umie chodzić koło swych interesów. Aby utrzymać wrażenie, że jest z Polską w grubej przyjaźni, licytuje się z Francją w nasyłaniu swych emisarjuszy — niech świat widzi, że w pierścieniu zamykającym dyplomatycznie Niemcy jest przecież i to niemała dziura, przez którą wciskają się do Europy.

Gdy jeszcze panował Wilhelm II., zwyczajem jego było urządzać napady wizytowe na różne dwory, czy go chcieli czy nie. Dziś Hitler naśladuje tę metodę. Niewiadomo tylko, czy „dwór polski" idzie na tę metodę z chęcią czy pod przymusem.

Sędzia w Węgrowie zaczął...

Otrzymaliśmy odpis pierwszego postanowienia o skierowaniu do obozu izolacyjnego. Oto ten dokument.

Nr. Kps. 407/34.

POSTANOWIENIE

Dnia 19 czerwca 1934 roku sąd grodzki w Węgrowie, rozpatrzywszy wniosek Komendy Powiatowej Pol. Państw. w Węgrowie z dnia 19 bm. Nr. 27/tjn. w związku z zarządzeniem wojewody lubelskiego z dnia 19. VI. r. b. Nr. 404/B. P., o zastosowanie względem Antoniego Ojdany, Bronisława Laskowskiego i Zygmunta Dębskiego środka zapobiegawczego i biorąc pod uwagę, że działalność i postępowanie wyżej wymienionych daje podstawy do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa i spokoju publicznego i winni oni być odosobnieni z mocy art. 2 p. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1934 r. (D. U. Nr. 50, poz. 473)

postanowił:

zastosować względem Antoniego Ojdany, Bronisława Laskowskiego i Zygmunta Dębskiego środek zapobiegawczy — areszt tymczasowy.

Sędzia Grodzki: (—) E. Szerymanow.

Przypominamy, że art. 2 pkt. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1934 r., na które powołuje się to postanowienie brzmi:

„Postanowienie o przymusowem odosobnieniu wydaje sędzia śledczy na wniosek władzy, która zarządza przytrzymanie; uzasadniony wniosek tej władzy jest wystarczającą podstawą do wydania postanowienia".

Następnie art. 3 tegoż rozporządzenia głosi:

„Art. 3. O odosobnieniu orzeka sędzia śledczy, wyznaczony w tym celu przez kolegjum administracyjne właściwego sądu okręgowego. Właściwym jest sąd, w którego okręgu położone jest miejsce odosobnienia".

Uwagi aktualne

Nasz niedzielny artykuł wstępny zo stał skonfiskowany w całości, wraz z tytułem.

Ponieważ, wobec panującej obecnie... wolności prasy, wydaje się nam dość ryzykownem, wyjawianie, za co spotkała nas konfiskata, przeto wolimy już poprzestać na ogólnej jeno wzmiance, że artykuł ów poświęcony był najbardziej aktualnym zagadnieniom z dziedziny obecnej polityki wewnętrznej.

Od dnia zabójstwa aż po ubiegłą niedzielę, a więc w 9 dniach 5 konfiskat. W numerze z dn. 19 b. m. artykuł wstępny pióra tow. Niedziałkowskiego, konfiskowany był dwukrotnie.

Cóż robić? Potrafimy jakoś znieść ten... dopust Boży, narazie tem się pocieszając, że są jednak pisma, które te same tematy co „Robotnik", mogły i mogą omawiać jakoś swobodniej.

Wartoby tylko co prawda, tym organom „sanacyjnym", co nam „pieniactwo" zarzucają, zaświecić przed oczyma — obok mnóstwa innych faktów — choćby tylko białemi plamami „Robotnika" z ostatnich bodaj dni... Ale — co komu z tego przyjdzie?

Pozbawieni zatem możności otwartego wypowiadania własnych sądów, musimy z natury rzeczy poprzestać na przytaczaniu głosów, przez cenzurę niestłumionych.

A więc np. „Gazeta Polska" pisze dosłownie.

„Aczkolwiek *nie wiemy, z jakim obozem politycznym* związane jest zabójstwo ministra Pierackiego" — it.d.

Jak widzimy, to czołowy organ „sanacji" *nie wie i wie.*

Nie wie z „jakim obozem" wiąże się zabójstwo, ale wie, że „z politycznym"... Skąd..?

Śledztwo, które ciągle jeszcze trwa, osłonięte jest — i słusznie — ścisłą tajemnicą, by nikt niepowołany przebiegu jego nie gmatwał i rezultatów nie uprzedzał.

Jeżeli zatem pozwolimy sobie na uprzejme zapytanie: skądże to „Gazeta Polska" bierze podstawę do swych twierdzeń i oskarżeń — czy otrzymamy jakąś odpowiedź konkretną...?

Daleko wyraźniej stawia tę kwestję tygodnik sjonistyczny „Opinja" w artykule przez nas już cytowanym (nr. z dn. 24 b. m.) a również nieskonfiskowanym.

„Opinja" pisze:

„*Żadnemu* obozowi politycznemu *nie można* narazie przypisywać winy. Wyrażone w prasie podejrzenia, zwrócone prawie wszystkie w jednym kierunku, nie opierają się na *żadnym* materjale faktycznym".... *Wszystko* zatem jest *ciemne i zagadkowe*".

A więc przecież wolno niektórym pismom nietylko to napisać, że nie wiadomo, jaki obóz polityczny za zabójstwo odpowiada, ale i to nawet, że żadnego wogóle obozu obwiniać tu nie można i że wszystko jest... „ciemne i zagadkowe"...

A teraz, na tem całem tle, zupełnie zagmatwanem, gwałtowny spór wśród samej „sanacji" o obozy izolacyjne i ich przyszłych domniemanych „wychowanków" czy „pensjonarjuszy"...

Organy pierwszobrygadowe potraktowały całą tę rzecz z „dostojną powagą" i „ojcowską admonicją", że obozy otwarte są dla wszystkich, którzy działać będą wbrew „interesom państwa" — naturalnie w zrozumieniu „sanacyjnem"...

Natomiast zachwycający się zawsze wszystkiem, co robi Rząd „Czas" krakowski, tym razem wystąpił przeciw obozom z bezwzględną krytyką, którą przytoczyliśmy w „Robotniku" i która również nie uległa konfiskacie.

Próbował o owych obozach i „Robotnik" powiedzieć to co myśli, ale uwagi jego dotarły tylko do... p. cenzora...

Wśród całej niemal prasy polskiej, bo nawet i sanacyjnej, jedne tylko jedyne brukowe czerwoniaki z X brygady pomajowej — zawsze skwapliwie żerujące na każdej choćby tragicznej „sensacji" — rozporządzenie o obozach przyjęły z wrzaskliwym entuzjazmem, zgóry już wyznaczając w nich miejsca różnym ugrupowaniom. Gdy zaś „Czas" za ten „entuzjazm" ich skarcił, napadły na swój „bratni" organ z wymyślaniem i obelgami, jakiemi pisma, służące jednej ponoć i tej samej „ideologji" jeszcze się dotąd nie raczyły...

W awanturę tę wmieszał się i „Kurjer Poranny" i bynajmniej nie zachwycony stuprocentowym „zapałem" czerwoniaków, całą wogóle X brygadę zwymyślał od obłudnych „lojalistów" i marnego „pośladu ludzkiego", który zaśmiecił sobą „ideowy" obraz „pomajowy..."!!! Tak jakgdyby p. Stpiczyński dopiero co zleciał z księżyca i jeszcze nie wie, jakiemi to metodami i z jakich elementów własna jego „komenda" cały „obóz pomajowy"... zlepiała.

A teraz rzecz najzabawniejsza. Oto na łamach prasy „sanacyjnej" wszczęła się dyskusja na temat potrzeby... „rozszerzenia" (!) frontu „pomajowego" i oparcia go — słuchajcie! — o „element robotniczy i włościański".

Oczy przetrzeć kilka razy, czy aby nie mylą i... zadziwować się srodze...

Toć przecież macie swoich „robotników" w Z. Z. Z., w B. B. S., i w „klubie pracowniczym" BBWR.

Macie także swoich „chłopów" z pod „ideowego" sztandaru pana Kuliśiewicza.

Więc — jakże? Te „masy" idące tłumnie za „ideologją", to nic, to zero...?!

Ale jeszcze jedno... „Jutro Pracy" organ „lewego" skrzydła „sanacji", twierdzi, że rządy pomajowe nie mogą opierać się... **na samej tylko biurokracji**, lecz muszą szukać szerszych podstaw w całem społeczeństwie.

Skądże nagle te wszystkie wynurzenia...?

Skądże to po 8 latach, w których ustawicznie się twierdziło, że naród za nami, po wszystkich **„triumfach" przy najrozmaitszych wyborach**, choć by np. ostatnich samorządowych — w których „większość" kraju tak ponoć „radośnie" stanęła po stronie „sanacji" — skąd nagle ta skromność, wyznająca dziś otwarcie to samo, co o „sile" obozu „sanacyjnego" my od lat twierdzimy i piszemy...?!

Doprawdy! Czy którykolwiek obóz polityczny pod słońcem może pochwalić się czemś podobnem?

KCZ.

Cyfry mówią...

W ostatnich czasach coraz mniej się mówi o tem, że „byczo jest" w Polsce, że „radosna twórczość" i „wyścig pracy" doprowadziły naszą „mocarstwowość" do nigdy nie spotykanych dotąd wyżyn. Ostatnio wogóle miarodajne czynniki starają się mówić jaknajmniej, uważając prawdopodobnie, że wszystko, cokolwiek by się powiedziało, będzie albo potępieniem istniejącego regimu, albo też — nieprawdą.

„Sanacja" stara się jaknajmniej publikować danych, ilustrujących rozwój i stan gospodarczy Państwa. Nic dziwnego! Przecież jedyne, stale ogłaszane cyfry dotyczą tylko ilości bezrobotnych. A ta ilość uporczywie trzyma się powyżej trzystu tysięcy.

Zajrzyjmy jednak do cyfr, ażeby zobaczyć, jak wygląda „rzeczywista rzeczywistość". I to nie do cyfr, podanych przez znienawidzonych „partyjników", lecz instytucję najbardziej chyba autorytatywną, bo Główny Urząd Statystyczny. Zobaczmy, jak wygląda prawdziwy obraz położenia gospodarczego kraju.

Sól. Artykuł pierwszej potrzeby, bez którego — zdawałoby się — nie można się obejść. Każdy człowiek przecież jeść musi, a sól jest przecież niezbędnym środkiem do wszelkiego rodzaju potraw.

W roku 1927 spożyto w Polsce 307 i pół miljona kilogramów soli jadalnej. Następne lata przynosiły zmniejszenie ilości i wreszcie w r. 1923 spożyto tylko 275.7 miljonów kg.

Cóż to znaczy? Czyżby zmniejszyła się ilość ludności lub zaczęto jadać bez soli?

Częściowo tak jest; wiemy bowiem, że na wsi, szczególnie na kresach wschodnich, sól stała się towarem bardzo cennym. Tam nie wylewa się osolonej wody, w której ugotowane zostały kartofle; wodę tę zostawia się na następny dzień lub też pożycza sąsiadowi.

Jednak spadek spożycia soli jest zbyt wielki, bo wynosi aż 32 miljony kg., żeby mógł powstać tylko wskutek przymusowej oszczędności. Wyjaśnienie daje nam inna tablica statystyczna, wskazując ilość zużytej soli bydlęcej. Znów porównajmy ubiegły rok z rokiem 1927.

Gdy w 1927 roku w całym kraju zużyto 41 miljonów kg. soli bydlęcej, to w r. ubiegłym ilość ta wzrosła do 65 miljonów kg. Zwiększyła się więc o 24 miljony kg. Ponieważ w ciągu ubiegłych 6 lat Polska nie stała się krajem hodowców bydła, nie użyto również tej soli dla celów przemysłowych, więc poprostu ludzie kupują sól bydlęcą i... sami ją jedzą.

Zwraca uwagę fakt, że wzrost spożycia soli bydlęcej notowany jest nietylko w województwach wschodnich i południowych, t. j. zamieszkanych przez najuboższą ludność. W województwach wschodnich ilość spożywanej soli bydlęcej skoczyła w omawianym okresie z jednego miljona kg. na pięć; w woj. południowych z 7 na 13.4 milj. kg., a województwach centralnych — najbogaszych — z 15 miljonów na 28.

To samo jest z cukrem. Gdy rok 1927 wykazuje 317 milj. kg. spożytego cukru, rok 1929 — 361 miljonów, to w roku ubiegłym w całej Polsce spożyto tylko 283 milj. Różnica wynosi 78 milj. kilogramów. Gdy zaś weźmiemy pod uwagę, że na jednego mieszkańca Danji wypada rocznie 49.8 kg. spożywanego cukru, a na Polaka tylko 11.3 kg., to dopiero wówczas cyfry nabierają właściwego wyrazu. Nasi sąsiedzi, Czesi i Niemcy, spożywają rocznie 35 i 28 kg. cukru na każdego mieszkańca, my zaś — 11 kilogramów.

Pisaliśmy w swoim czasie o tem, że na kresach chłopi dzielą zapałkę na dwie, a czasami nawet na cztery części, bo nie stać ich na kupno drogich zapałek. Potwierdza to oficjalna statystyka. Dowiadujemy się, że w ostatnich latach znacznie spadła produkcja zapałek w Polsce: gdy w roku 1927 wyprodukowano 160 tysięcy skrzyń, w roku 1930 — 196 tysięcy, to w roku ubiegłym tylko 81 tysięcy. Spadek wyniósł więcej, niż połowę.

Jakikolwiek weźmiemy artykuł, czy to będzie węgiel, piwo, tytoń, wełna czy nawet mydło, każdy wykazuje spadek spożycia. Jemy coraz mniej i coraz gorzej, ubieramy się również w tym samym stosunku, z każdym rokiem coraz bardziej ubożejemy. Jedna jest tylko dziedzina, w której nasze spożycie stoi na pierwszem miejscu w zestawieniu z innemi państwami świata — to kartofle. Żaden naród nie zjada takiej ilości kartofli, co my. Ustępujemy miejsca pod względem konsumcji cukru, pszenicy czy kawy, gdzie zajmujemy ostatnie miejsca, zato jesteśmy pierwsi, jeśli chodzi o ilość kartofli. To też jest rekord.

Główny Urząd Statystyczny podaje również cyfry, dotyczące wysokości budżetów domowych rodzin robotniczych w Polsce. Dowiadujemy się, że roczne spożycie masła na osobę wynosi: jeden kilogram, chleba—177 kg., a kartofli 169 kg. Prócz tego kilograma masła na jednego członka rodziny robotniczej wypada rocznie 8 kilogramów innych tłuszczów.

Nie lepiej przedstawia się budżet domowy pracowników umysłowych. Dane za rok 1932 wykazują, że członek rodziny zjada rocznie 95 kg. chleba, 202 kg. kartofli, 9 i pół kg. masła oraz 11 i pół kg. innych tłuszczów.

Tak brzmi wymowa cyfr. Możemy się przekonać, że sól i masło są przed miotami zbytku, prawie niedostępnemi dla robotnika, chłopa czy pracownika umysłowego. Artykuły pierwszej potrzeby stają się luksusem.

Trudno jest — po przejrzeniu cyfr opracowanych przez Gł. Urząd Statystyczny — mówić, że w Polsce jest „byczo". W żadnym zaś razie nie mogą tego powiedzieć szerokie masy pracujące i — jeszcze mniej — masy bezrobotne.

W. CZ.

Obrazili się...

Hitlerowski „Lokal Anzeiger" atakuje w ostrej formie związek właścicieli kinoteatrów londyńskich za decyzję niewyświetlania filmu, przedstawiającego spotkanie Mussoliniego z Hitlerem w Wenecji. Dziennik przypisuje tę decyzję „wpływom żydowskim", twierdząc, że większość kinoteatrów londyńskich uzależnioną jest od Żyda Isidora Ostera.

Najgorzej! To ma być poprawa!

Na przestrzeni 8 lat, w których rządzi sanacja i w których bezrobocie stało się stałem zjawiskiem, nie było jeszcze takiego nasilenia bezrobocia jak obecnie. Biorąc za podstawę porównania miesiąc czerwiec jako szczytowy miesiąc sezonu letniego, widzimy, że począwszy od roku 1926 nie mieliśmy jeszcze takiej liczby bezrobotnych, jaką podają źródła statystyczne — a więc niekompletne — za czerwiec b. r.

Najniższy stan bezrobocia z ilością 105.000 liczono w r. 1929, obecnie zaś podano na 23 czerwca 312.000. Nawet w najgorszym dotychczas roku 1931 liczono w czerwcu z 74.000 bezrobotnych — obecnie więc tylko o 38.000 więcej. I to dzieje się w tymsamym czasie, kiedy ciągle trąbią o poprawie. Co tu dużo mówić, jeżeli „poprawa" ta objawia się np. w czerwcu w liczbach 320 w Warszawie, a 582 w Łodzi, ludzi, którzy otrzymali zajęcie. Przy ilościach 24.000 w Warszawie i 30.000 w Łodzi zarejestrowanych bezrobotnych liczby zatrudnionych nie są wcale imponujące.

Na czem właściwie opierają się głosy o poprawie? Manipuluje się nieścisłemi cyframi, a pomija się żywych ludzi. Mówi się: wskaźnik zatrudnienia podwyższył się w najlepszym razie o kilka procent, a równocześnie liczba bezrobotnych jest o dziesiątki tysięcy wyższa. Mówi się, że zmniejszyła się liczba upadłości i protestowanych weksli, a równocześnie zmniejszyła się ilość warsztatów w ruchu. Mówi się o ożywieniu gospodarczem wogóle, a tymczasem Bank Polski wykazuje coraz mniejszy obrót pieniędzy — znak, że ruch nie może być lepszy.

A co dziwniejsze: im większe bezrobocie, tem mniej bezrobotnych otrzymuje zasiłki. Podczas gdy w r. 1926 odsetek pobierających zasiłki wynosił 97, to w r. 1933 spadł na 51, czyli że — statystycznie — ledwo połowa otrzymywałaby zasiłki. My jednak wiemy, że jest znacznie gorzej, że na zwyż 300.000 zarejestrowanych ledwie jakie 10% pobiera zasiłki — reszta jako objekt „opieki" funduszu bezrobocia nie wchodzi w rachubę. Jestto naturalnie następstwo dążenia tego funduszu do stania się już nietylko samowystarczalnym, ale i dochodowym; ważniejsze widocznie jest spłacanie zaliczek skarbowi państwa niż danie paru groszy bezrobotnemu, dla których są one jedynym środkiem przeciw śmierci głodowej.

Jeżeli więc mówi się z taką nahalnością o poprawie, nie robi się tego bez określonego celu. Celem tym jest poprostu wywołanie pozoru, że poprawę zawdzięczyć należy programowi i jego wykonaniu. Gdzież jest ten program i co się z niego wykonywuje? My wiemy, że poprzedni gabinet nie miał żadnego programu gospodarczego; obecny może go ma, ale tak zakonspirowany, że działalności jego nie odczuwa się. A więc poprawiło się, chyba albo samo przez siebie, albo wskutek działalności wyższej siły t. j. zapomocą cudu? Ani w jedno, ani w drugie żaden trzeźwy człowiek nie uwierzy — przesilenie, jak nie przyszło samo przez się i jak nie jest karą boską, tak samo przez się nie zniknie, a Opatrzność nie miesza się do takich rzeczy.

Grunt, że można na podstawie cyfr zbić iluzje i wprowadzenie w błąd. A są to cyfry urzędowe, zaczerpnięte z „Małego Rocznika Statystycznego" na rok 1934. Polemiki z temi cyframi głosiciele poprawy chyba prowadzić nie będą — to są przecież ich urzędowe cyfry.

—ooo—

Jubileusz starego społecznika

—o—

W oddaleniu od gwarnego życia politycznego obchodził ostatnio Dr Cyryl Trylowski 70-lecie swoich urodzin, a równocześnie 50-lecie ożywionej, duchem postępu przepojonej, obywatelskiej pracy. Dr Cyryl Trylowski odgrywał w życiu politycznem naszego kraju, a w szczególności w ukraińskim ruchu radykalnym i socjalistycznym ogromnie doniosłą rolę, jako poseł do austrjackiego parlamentu. Położył wielkie zasługi w organizowaniu oświatowego, kulturalnego i politycznego wychowania wsi ukraińskiej. Wielki rozgłos zdobył przed wojną, zakładając towarzystwa sportowo-wychowawcze „Sicz", było tych towarzystw ponad 900. Przez całe swoje życie był też bojownikiem wolnej myśli i antyklerykalizmu.

Dzisiaj żyje ten zasłużony działacz społeczny w ciężkich warunkach materjalnych, w wielkiem opuszczeniu. A zasłużył sobie nie na ten los, ale na wdzięczną pamięć społeczeństwa.

Studja prawnicze ukończył dr. Trylowski w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z tych czasów datują się węzły przyjaźni, które zadzierzgnął z szeregiem polskich towarzyszów, jak ś. p. Jan Englisch, Emil Haecker, Tadeusz Reger i z wiedeńskim towarzyszem Karolem Leuthnerem podczas jego dłuższego pobytu w Krakowie w r. 1894.

Przed wojną był dr. Trylowski adwokatem w Kołomyji, od kilku lat marnie wegetuje jako adwokat w maleńkiem miasteczku Gwoździec niedaleko Kołomyji.

—ooo—

MICHAŁ ARLEN 4

LILLA KRYSTYNA

— ...niż ich mniej ładne siostry, najczęściej opętane lękiem przed możliwemi zamachami ze strony mężczyzn. Zresztą, poprosiła mnie tylko o papieros.

— Ślicznie! Mogę sobie teraz wyobrazić, że week-end w wielkim domu na wsi służy tym ludziom jedynie do tego, by mieli sposobność wchodzenia do cudzych sypialń. Papieros! Rupercie, czy naprawdę leżała już w łóżku?

— Nie możesz widocznie zrozumieć, że ci ludzie mają pojęcia całkiem odmienne od naszych. I zdaje mi się, znacznie sympatyczniejsze, bo uważają naprzykład za coś całkiem naturalnego, co my określamy jako... nieskromność.

— Być może — rzekła, jakby w zadumie.

— Tak — ciągnęła dalej zamyślona — niemniej widzę w tem wszystkiem przerażającą dezynwolturę.

— Przerażającą? Nie sądzę. Jest w tem coś bardzo sympatycznego i ludzkiego.

— Możliwe — tak. Mimo to...

— Muriel, jesteś przesadna.

— Jestem przekonana, że całkiem bezwiednie popadają nieraz w okropne sytuacje. Musi przecież istnieć jakiś rodzaj kary za taką dezynwolturę — w przeciwnym razie kobiety wychowane w takich zasadach jak ja, musiałyby to wszystko uważać za idjotyzm.

— Dezynwoltura? odrzekł. — To też takie modne określenie — czy jednak trafne? A gdyby tak powiedzieć „niewinność"?

— Czy ta Lilla Krystyna wydała ci się tak bardzo... niewinną?

— Wiesz, Muriel, — to właśnie było u niej takie zdumiewające!

W jej nagłym śmiechu czuć było rozdrażnienie.

— Prawdziwie, dziwne masz pojęcie o niewinności! I leżała w mojem łóżku — w mojem łóżku!

— Tak, a w dodatku w twojej koszuli nocnej — zaśmiał się. — Powiedziała mi, że wolno jej palić tylko pięć papierosów dziennie, a ponieważ wypaliła tylko dziesięć, więc radaby mieć jeszcze jeden, by była liczba nieparzysta. Przyczem się zarumieniła.

— Mogę sobie wyobrazić! I wydała ci się zapewne czarującą?

Oczywista. Najbardziej czarującą wydała mu się jej ogorzała skóra, ciemnozłota, promienna, jak u południowców. Coś uroczego. Możnaby raczej przypuszczać, że tego rodzaju uroda — taka delikatna, zwiewna uroda — wymaga ciągłej pieczy, unikania ostrych wpływów powietrza. Że taką cerę pielęgnuje się przy pomocy kosmetyków, kremów, mleka, Bóg nie wie czego. Jak miło dowiedzieć się, że przeciwnie, taka piękna kobieta wystawiała swą cerę na...

— Rupercie, to dowodzi tylko twojej zupełnej ignorancji. Przecież to tylko najświeższa moda.

— Dajże pokój! Słońce jest najświeższą modą?

— Tak, posługiwanie się niem jako masażem i salonem kosmetycznym. Ci ludzie spędzają tygodnie i miesiące na obcych wybrzeżach, leżąc na piasku w pyżamach, nasmarowani kokosową oliwą, myśląc tylko o tem, by opalić się na bronzowo. Spaliłabym ich, tych darmozjadów! Prawdziwie, rozumiem, że można stać się bolszewikiem w takich warunkach.

Ale w tym przypadku nie mógł się z nią zgodzić. Gdzie Lilla Krystyna zdobyła tę zachwycającą ogorzałą cerę, tego oczywista dokładnie powiedzieć nie mógł. Wyobrażał sobie jednak, że musiało się to stać w jakiemś ustroniu, sprzyjającem samotnej zadumie.

— Tak, możesz ich oglądać co tygodnia na łamach Sketch lub Tatler, pogrążonych w samotnej zadumie.

Mimo to widział w słońcu Lillę Krystynę z rozwianemi na wietrze włosami. Sprawiało mu przyjemność wyobrażać ją sobie samą. Samotność doskonale z nią licowała. Rozumie się, że nie zawsze była sama, ale on pragnął ją widzieć samotną.

— Rupercie, nic jeszcze nie powiedziałeś o jej włosach.

— A co mógłbym ci o tem powiedzieć?

— Głuptasie! Czy ostrzyżone bardzo krótko?

Ale o włosach młodej damy zachował tylko wrażenie ogólne. Coprawda, bardzo korzystne. Był pewny, że miała włosy całkiem niezwykłe. Bardzo kędzierzawe, ciemnobronzowe, gdzieniegdzie rozmigotane najrozmaitszemi światełkami. Patrzył na nie z prawdziwą rozkoszą.

— Wyobrażam sobie, jak się gapiłeś, spisując niejako inwentarz tego biedactwa! Radabym tylko wiedzieć, co ona myślała o tobie.

— To biedne dziecko wcale mnie przecież nie mogło widzieć!

— Nie mogła cię widzieć! Rupercie, co chcesz przez to powiedzieć?

Więc znów, jak zwykle, zataił coś ważnego. „Nieznośny", to jeszcze zbyt słabe określenie dla niego, jeśli chciał być nieznośnym. Ale Muriel znalazła słowo właściwe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przed burzą

BERLIN, 27 czerwca.

Oddawna już szeptano sobie w całych Niemczech na ucho, że coś tam nie jest w porządku na Olimpie „Trzeciej Rzeszy". Pogłosek krążyło i krąży mnóstwo. Powtarzały je często — niekiedy — „upiększały" dzienniki zagraniczne. To fermenty w sztabie głównym „Reichswehry"; to „krótkie spięcie" pomiędzy Hitlerem a Goeringiem; to znowuż — pomiędzy Goeringiem a Goebbelsem, czy Hitlerem a dr. Schachtem; propozycja spędzenia miesięcy letnich, jesiennych i zimowych w obozie koncentracyjnym stanowi podobno argument ulubiony kanclerza podczas takich... rozmówek przyjacielskich z dygnitarzami.

**

I wreszcie bomba wybuchła... Wybuchła z tej strony, od której należało się jej właściwie spodziewać: *od strony von Papena*, wicekanclerza Rzeszy, reprezentującego jedyny czynnik stosunkowo samodzielny w Rządzie, — czynnik resztek autorytetu Hindenburga, wpływów junkiersko-oficerskich, wielko-przemysłowych i — w końcu — czynnik oportunizmu katolickiego.

Wicekanclerz wygłosił mowę. Odczytał uprzednio jej tekst prezydentowi Hindenburgowi i uzyskał aprobatę. *Mowa uległa konfiskacie* w formie coprawda delikatnej („prośba" Ministerjum Propagandy do redakcyj gazet, by aby, broń Panie Boże, nie drukowały rozważań urzędowego zastępcy dyktatora). I następnego już dnia polały się prawdziwe rzeki mów miarodajnych przeciwko „defetystom", przeciwko „propagandzie monarchistycznej", przeciwko ludziom, „w których uczciwość (?) wierzyliśmy, ale którzy zawiedli" (Hess, kierownik partyjny narodowych „socjalistów"), pięści zaczęły trzaskać w stół; my pokażemy; my zmusimy; niech się nikt nie łudzi, że będziemy pobłażliwi i t. d., i t. p.

Co powiedział von Papen? Sformułował wyznanie wiary właśnie „defetystów", wyznanie wiary salonów w dworach szlacheckich, luksusowych gabinetów dyrektorów wielkich koncernów, dostojnych prałatów, — całej... „czwartej brygady" ruchu hitlerowskiego.

Zniszczyliście „marksizm"? Bardzo pięknie; obozy koncentracyjne dla „marksistów"? Bardzo słusznie; ale... i koniec; zadużo wydajecie na bezrobotnych; opłacacie darmozjadów w „szturmówkach"; myślicie o reformie rolnej w Prusach wschodnich; tak to nie pójdzie; nic z tego nie będzie; „marksizm", zamknięty w więzieniach, otoczony drutem kolczastym obozów, odżywa w was samych, w waszych dołach; socjalistów, komunistów walcie ile wlezie, aliści „podstaw ustroju" radzimy nie tykać, bo marka runie na łeb na szyję, bo Europa zbojkotuje, bo „idea narodowa" się zawali, bo walka klas się odrodzi...

Taki był bieg myśli von Papena, uzgodniony zawczasu nie tyle z samym „starym feldmarszałkiem", ile z jego najbliższem, słynnem, robiącem wcale niebylejakie interesy finansowe „otoczeniem".

Pomniejsi „wodzowie" hitleryzmu zaryczeli, zawrzeszczeli, zasyczeli niby jedna ogromna, niezbyt harmonijna orkiestra oburzenia; ze „skrajnej lewicy" bąknięto o „kijach, które spadną na pańskie karki"; wice-Hitler do spraw partyjnych Hess ofuknął surowo; „skrajna lewica" partyjna zamilkła potulnie... Robotnicy śmieją się w kułak...

Hitler milczy... Może zdaje sobie sprawę, że *zasadnicza sprzeczność wewnętrzna* hitleryzmu wystąpiła na jaw o wiele wcześniej, niż „wódz" przypuszczał. Czyżby marksiści przewidywali lepiej?

**

Na co, czy na kogo liczy von Papen?

Jest w Berlinie taki duży gmach; stoją przed nim zastygłe postacie z bronią u nogi; stalowe hełmy; twarde oczy; po długich korytarzach chodzą szybko i cicho sztywni oficerowie; rozmawiają krótko, półgłosem; telefony; cyfry; obliczenia; rozkazy; ktoś wspomni o „szturmówkach"; pogardliwy uśmiech; pfui! Jakaś tam „civilbanda" w niby-mundurach...

Sprężyście funkcjonuje sztab „Reichswehry" — takie pojęcie zbiorowe... Bo ja wiem? „Szary generał", — nazwijcie sobie, jak chcecie... Czy „szary generał" będzie narzędziem w rękach von Papena? O, nie! Raczej von Papen byłby figurantem dla „szarego generała"... Interesy zeszłą mają wspólne.

**

I są w Niemczech *ludzie podziemni*. Jest ich znacznie więcej, niż myślicie. Stanowią „czynnik nieobliczalny", bo... podziemny. Znajdziecie ich i tu, i tam. Spędzają sen z powiek wielu, wielu dygnitarzom „Trzeciej Rzeszy".

W. Z.

Dziewięćdziesięciolecie powstania tkaczy na Śląsku

Dziś mija 90 lat od powstania śląskich tkaczów, które to zdarzenie nietylko krwawemi zgłoskami zapisało się w dziejach wyzwoleńczych walk klasy robotniczej, lecz również natchnęło Gerhardta Hauptmanna do napisania jednego ze swoich pierwszych dramatów p. t. „Tkacze", grywanego dotychczas przez wszystkie teatry robotnicze.

Poniżej podajemy dosłowny opis wypadków na Śląsku, zamieszczony w „Illustrirte Zeitung" z dn. 29 czerwca 1844 roku, a więc równo 90 lat temu.

Jakkolwiek całe sprawozdanie z przebiegu wypadków na Śląsku utrzymane było w burżuazyjnym tonie, nie mogło ono przemilczeć faktu, że zbuntowani tkacze podczas powstania nie upijali się, i nie kradli.

Opis rewolucji tkaciej brzmi jak następuje:

„W prowincji śląskiej zaszły w pierwszych dniach czerwca pożałowania godne wypadki, tem więcej smutne, że asumpt do nich dała niejednokrotnie omawiana nędza tkaczów i prządców.

Dnia 4 czerwca, we wtorek, ok. 1000 czeladników tkackich przyszło pod dom fabrykanta Wagenknechta w Peterswaldau w pobliżu Reichenbach z zamiarem zdemolowania budynku i maszyn. Wszelako matce fabrykanta przez rozdanie tkaczom zapomóg pieniężnych oraz namową i dobremi słowy udało się uspokoić ,poczem odeszli z pod tej fabryki w stronę fabryki „Zwanziger Synowie". Tu czeladnicy zaczęli broić na dobre. Z trudem wyprowadzono z domu kobiety i dzieci, które odstawiono do Reichenbach. Bombardowane kamieniami okna zasłonięto pościelą. Buchalterom udało się księgę główną oraz inne cenne dowody ocalić, natomiast tysiąc talarów w banknotach, książka, do której wpisywano dostarczone robotnikom sukno oraz książka kaucyj, uległy zniszczeniu. Posłano do fortecy Schweidnitz po pomoc wojskową, lecz otrzymano odpowiedź, że najpierw muszą otrzymać zarządzenie od gubernatora z Wrocławia. Znowu minęła doba, która została należycie wyzyskaną przez powstańców. Dzieło zniszczenia prowadzono systematycznie nadal, przyczem tłum, w którym znalazło się także dużo kobiet i dzieci, nie tknął ani wódki, ani wina, którego duże zapasy wszędzie zna leziono. Tłum ograniczył się tylko do niszczenia; niczego nikt nie zabierał, do piero później czyniło to pospólstwo, które ciągnęło za tkaczami. Ci zaś tylko zrywali dachy magazynów, wyciągając z nich sukno, barwniki, postawy, kłębki i t. d., które wrzucano do przepływającego w pobliżu potoku.

Wreszcie w środę pojawiły się dwie kompanje, które obsadziły Peterswaldau, ale tkacze tymczasem udali się do Langenbieleu, gdzie zniszczyli zakłady Hilberta i Andryckiego, skąd poszli do fabryki Chrystjana Dieriga.

Tu rzeczy niewątpliwie miałyby szczęśliwy przebieg, gdyż właściciel fabryki rozdał pomiędzy tkaczy pewną kwotę pieniędzy, ale przybył tu major, który obsadził Peterswaldau, i na czele 50 żołnierzy wtrącił się do sprawy, żądając od tkaczów, aby się rozeszli. Robotnicy ściągnęli majora z konie i znieważyli go, jak również cały oddział wojska. Ponadto zdemolowano 20 kroſen, suszarnię, 2000 talarów w gotówce, całkowite urządzenie oraz wszystek towar przygotowany na targi frankfurckie.

Maszyna parowa oraz budynek, w którym mieści się, ocalenie swoje zawdzięczają temu, że majster zagroził wzburzonemu tłumowi otwarciem wentyli w razie wtargnięcia tłumu do maszyny.

Gdy wielu żołnierzy kontuzjowano kamieniami, wachmistrz żandarmerji kazał dać ognia. Z pośród zbuntowanych zabito na miejscu 12 osób, w tem jedną kobietę. 30 było rannych. Resztę udało się rozproszyć. Wieczorem nadeszły ze Schweidnitz dalsze kompanje piechoty.

W Reichenbach, gdzie zgromadzono wiele towarów z Langenbielau i okolicy, 500 obywateli uzbroiło się dla obrony swoich domów przed nadciągającymi tkaczami. Ponadto w okolicznych wsiach ulokowano huzarów i artylerję. Tkacze cofnęli się w góry, gdzie przyłączyli się do nich częściowo pastuchowie oraz inne pospólstwo. Zamiarem zbuntowanych tkaczów było zniszczenie wszelkich maszyn.

Śpiewali oni pieśń okolicznościową na melodję piosenki „W Austrji wznosi się zamek". W pieśni tej nawoływano do powstania przeciw fabrykantom.

Tyle niemiecki dziennik z przed 90 lat.

Już też bardzo musieli być wyzyskiwani ci biedni robotnicy tkaccy w owych tak zw. starych, dobrych czasach, skoro chwycili za broń i rzucili się na swoich ciemięzców.

Jak się rzekło, wypadki te posłużyły Gerhardtowi Hauptmannowi za temat do jego dramatu p. t. „Tkacze".

x. y. z.

P. Dyrektor Łopuszański

w roli poskramiacza organizacji zawodowej

W ub. czwartek wezwane zostały do dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego delegacje robotnicze z fabryk tytoniowych w Warszawie, oraz w Poznaniu. W przeddzień sekretarz Zw. Rob. Przem. Tytoniowego tow. Zdanowski zgłosił w Dyrekcji formalnie delegację z Warszawy, oczywista z przedstawicielem Związku Klasowego.

Chodziło o omówienie w Dyrekcji sprawy przywrócenia czterech dni pracy, przyobiecanych przez wice-ministra Jastrzębskiego, odszkodowań za czas ćwiczeń wojskowych, kolonij letnich i innych ważnych spraw.

Delegacje trzech fabryk oraz przedstawiciel klasowego Związku i związku chadeckiego, musieli czekać od 10-ej rano aż do godz. 1-ej pp.

O pierwszej zakomunikowano delegacji, że będzie przyjęta, ale bez reprezentantów związków zawodowych, bo p. Łopuszański „chce mówić tylko ze swoimi robotnikami!".

Delegaci fabryki poznańskiej, w porozumieniu ze związkami, poszli, gdyż za wszelką cenę chcieli załatwić sprawę będącej w likwidacji fabryki na Staszycach.

Natomiast delegaci robotników warszawskich odmówili pójścia do p. Dyrektora, bez przedstawicieli organizacji.

Wobec tego poszli w imieniu robotników... przedstawiciele „sanacyjnych" mechaników (!!).

Ciekawe byłoby dowiedzieć się, z czyjego to polecenia pozwolił sobie nie uznać sekretarza legalnej organizacji p. dyr. Łopuszański?

Mimo nacisku ze strony p. Łopuszańskiego, robotnicy tytoniowi nie pozwolą na narzucenie im, wzorem Niemiec hitlerowskich, „sanacyjnych" zetkowskich kierowników z pośród majstrów i mechaników.

Oświadczenie ob. St. Wrony

W niektórych dziennikach warszawskich m. in. w „Gazecie Warszawskiej" i w „A.B.C.", ukazały się wiadomości, jakoby ob. ob. St. Wrona i H. Wyrzykowski zamierzali wywołać secesję w Str. Ludowem, jakoby porozumiewali się z B. B. W. R. i t. p.

Ob. St. Wrona prosi nas o stwierdzenie w jego imieniu i w imieniu pos. Wyrzykowskiego, że uważa owe wiadomości **za oszczerstwo i szarpanie jego czci**; o żadnym rozłamie, o żadnej secesji, a tembardziej o porozumiewaniu się z B B. W. R. niema mowy i **nie może być mowy.** Ob. Wrona stwierdza ponadto, że w myśl ogłoszonego przed paroma dniami komunikatu Sekretarjatu generalnego Str. Ludowego ob. Wrona nie jest zawieszony w prawach członka Stronnictwa.

Ob. Wrona zamierza skierować do Syndykatu dziennikarzy skargę na lekkomyślne umieszczanie przez niektóre pisma wiadomości fałszywych, a stanowiących krzywdzące oszczerstwo.

Rezultaty obrad międzynarodowej konferencji pracy

(Od naszego korespondenta)

W dniu 24 czerwca zakończyły się obrady 18 sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie. Jak już poprzednio donosiliśmy, obrady obecnej sesji były jak na genewskie stosunki dość burzliwe z powodu ustosunkowania się przedstawicieli kapitalistów i niektórych rządów do zagadnienia skrócenia czasu pracy dla robotników i pracowników umysłowych do 40 godzin w tygodniu. Aczkolwiek na porządku obrad stały tak ważne sprawy jak ubezpieczenie robotników na wypadek bezrobocia, ograniczenie czasu pracy w hutach szkła, przy automatycznem wytwarzaniu szkła taflowego, zakazu pracy kobiet w nocy i pod ziemią, uznanie niektórych chorób zawodowych za choroby uprawniające do pobierania rent jak w niezdolności do pracy spowodowanej nieszczęśliwemi wypadkami, oraz zabezpieczenia praw do emerytur robotnikom w skali międzynarodowej na prawach międzynarodowej wzajemności, to jednak sprawa skrócenia czasu pracy do 40 godzin w tygodniu dominowała nad całością obrad, konferencji. Wszyscy delegaci wszystkich krajów, zdawali sobie sprawę z tego, że ocena obrad konferencji i jej wyników zależną będzie od uchwalenia lub odrzucenia konwencji o 40-godz. tygodniu pracy. Toteż, chociaż wszystkie inne komisje obradowały nad poszczególnemi punktami porządku obrad, interesowano się prawie wyłącznie wynikami obrad komisji czasu pracy. A ta zaraz od początku obradowała w wyjątkowych warunkach, bo w zdekompletowanym składzie. Przedstawiciele grupy kapitalistów złożyli zaraz na wstępie oświadczenie, że, uważając skrócenie czasu pracy za **„szkodliwe dla życia gospodarczego"**, wstrzymują się od udziału w obradach komisji nad konwencją o czasie pracy.

Grupa robotnicza, mimo tego sabotażu ze strony kapitalistów, zabrała się energicznie do opracowania konwencji. Na szeregu posiedzeń opracowała komisja czasu pracy — przy bardzo energicznych sprzeciwach pewnej grupy państw z angielskimi delegatami, i to z delegatem rządu angielskiego na czele — projekt nowej konwencji o czasie pracy, zmieniając bardzo poważnie na korzyść robotników projekt konwencji przygotowanej przez Międzynarodowe Biuro Pracy. Komisja usunęła przedewszystkiem z projektu biura ustęp wyłączający z konwencji o 40-godzinnym tygodniu pracy robotników w zakładach pracy, które zatrudniają mniej niż 7 robotników. Tak zmieniony przez komisję projekt konwencji został przy poparciu kilkunastu delegatów rządowych, między niemi i delegata rządu polskiego, ostatecznie na komisji przyjęty.

W tym momencie jednak zaszedł nieznany dotychczas w praktyce obrad incydent. Delegat rządu włoskiego postawił wniosek o reasumcję uchwał komisji i o przedłożenie pełnej konferencji niezmienionego projektu konwencji opracowanego przez biuro. Grupa robotnicza odrzuciła stanowczo ten niesłychany wniosek przekreślający całkowicie 14dniowe prace komisji. Wniosek delegata faszystowskich Włoch wykazał bezspornie perfidną obłudę włoskiego rządu. Przecież rząd włoski domagał się postawienia na porządku obrad konferencji skrócenia czasu pracy, kiedy się jednak przekonał, że to co on pomyślał jako demagogiczny tryk agitacyjny, może być dzięki poparciu kilku rządów naprawdę uchwalone, zaczął bezwstydnie od własnego wniosku uciekać. Gdy wniosek delegata Włoch o reasumcję uchwał komisji upadł i projekt konwencji w brzmieniu ustalonem przez komisję znalazł się na pełnej konferencji, kapitaliści i wroga konwencji o skróceniu czasu pracy, grupa kapitalistycznych państw, przypuścili gwałtowny szturm przeciw projektowi opracowanemu przez komisję. Porozumiawszy się z częścią rządowych przeciwników konwencji, postanowili kapitaliści przez wstrzymanie się od głosowania na plenum zdekompletować konferencję i nie dopuścić do wymaganego regulaminem quorum. Rozpoczęło się pamiętne głosowanie. Przewodniczący stwierdzał stale większość głosujących za konwencją, dodając jednocześnie, że wobec wstrzymania się grupy przedstawicieli kapitalistów i części rządów od głosowania, nie zostało uzyskane wymagane regulaminem quorum i poszczególne paragrafy konwencji, aczkolwiek nie zostały odrzucone, to jednak nie zostały również i przyjęte. A przez to całość konwencji spada z porządku obrad.

W tej wyjątkowo paradoksalnej sytuacji zebrali się na narady przedstawiciele rządów, którzy jak to zresztą w dość wyraźny sposób stwierdził, wśród oklasków delegatów robotniczych, delegat polskich robotników tow. Stańczyk, są wyłącznie odpowiedzialni za ujemny wynik głosowania i zaczęli zastanawiać się nad sposobem ukrycia przed robotnikami własnych krajów wyraźnej winy za upadek konwencji. Wymyślili rezolucję, w której przy wykrętnej motywacji zaproponowali konwencji postawienia sprawy skrócenia czasu pracy na następnej konferencji w roku 1935.

Robotnicy wystąpili przeciw tej rezolucji w zasadzie, demaskując obłudę tych rządów, które razem z kapitalistami doprowadziły konwencję na obecnej konferencji do upadku. Kiedy jednak kapitaliści postanowili głosować przeciw tej rezolucji rządów, chcąc sprawę możności uchwalenia konwencji usunąć wogóle, nawet na rok następny z porządku obrad, zdecydowali się robotnicy poprzeć rezolucję rządów, w głosowaniu rezolucja rządów została przyjęta. W ten sposób sprawa skrócenia czasu, znajdzie się na porządku obrad na konferencji czerwcowej w roku następnym. Wśród delegatów robotniczych panuje przekonanie, że w roku następnym zostanie konwencja o skróceniu czasu pracy do 40 godzin tyg. uchwalona ze względu na przystąpienie do Międzynarodowego Biura Pracy Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnej.

Jak wam już wiadomo z depesz, Stany Zjednoczone zawiadomiły konferencję o przystąpieniu swojem do Międzynarodowego Biura Pracy. Konferencja zaś manifestacyjną burzą oklasków przyjęła oświadczenie prezydenta Roosevelta i wysłała depeszę zapraszającą do udziału w swoich pracach Amerykę, w charakterze członka.

Rozpatrując ustosunkowanie się kapitalistów i większości delegatów rządowych do zagadnienia skrócenia czasu pracy, można ustalić następujące wnioski:

1) Konwencja o 40-godzinnym tygodniu pracy została większością głosów uchwalona. Kapitaliści i część rządów obalili konwencję, nie liczebną przewagą, ale przy pomocy regulaminowych kruczków, wynik głosowania jest mimo wszystko klęską wrogów skrócenia czasu pracy i moralnem zwycięstwem robotników całego świata.

2) Robotnicy wszystkich państw muszą, chcąc uzyskać w przyszłym roku skrócenie czasu pracy w formie konwencji, rozpocząć w każdym kraju zosobna bezwzględną walkę o skrócenie czasu pracy, by w ten sposób przygotować praktycznie teren do uchwalenia międzynarodowej konwencji.

Wkońcu należy nadmienić, że wszystkie punkty porządku obrad konferencji z wyjątkiem skrócenia czasu pracy zostały odpowiednio ujęte mniej lub więcej korzystnie dla robotników w konwencji i uchwalone.

Międzynarodowa konferencja węglowa w Genewie

(Od naszego korespondenta)

Dnia 26 czerwca rozpoczęła w Genewie obrady konferencja węglowa 6 państw: Anglji, Francji, Belgji, Polski, Czechosłowacji i Holandji. W konferencji biorą udział delegaci rządów, kapitalistów węglowych i delegaci górników wymienionych krajów. Delegatem polskich górników został mianowany tow. Stańczyk, zastępcami jego pp. Grajek i Szurig. Konferencja ma za zadanie doprowadzić do ratyfikacji przez wymienione państwa konwencji o czasie pracy w górnictwie, skracającej czas pracy do $7^3/_4$ godz. wraz ze zjazdem i wyjazdem. Delegat polskich górników tow. Stańczyk, postawił na konwencji węglowej wniosek domagający się zawarcia porozumienia węglowego, co do podziału rynków węglowych i ustalenia cen węgla w eksporcie. Wniosek tow. Stańczyka wychodzi z założenia, że dzika walka konkurencyjna o zagraniczne rynki zbytu toczy się wyłącznie kosztem obniżek płac i pogorszenia warunków pracy robotników i podrożeniem cen węgla na rynkach wewnętrznych, że płace i warunki pracy w górnictwie nie zostaną ustabilizowane tak długo, dopóki nie zostanie zawarte międzynarodowe porozumienie węglowe i położony kres dzikiej walce konkurencyjnej. Jaki będzie wynik konferencji i jaki los spotka wniosek tow. Stańczyka, poinformujemy czytelników naszych w następnej korespondencji.

Z czerwonego Wiednia

Jednym z pierwszych kroków „chrześcijańskiego" magistratu, który wdarł się na ratusz wiedeński po stosach trupów było ostateczne skończenie z „breitneryzmem". Resztę podatków od luksusu (do ich wydatnego obniżenia była gmina Wiedeń zmuszona przez rząd już uprzednio) zniesiono, a czynsze w domach miejskich podniesiono o **100 procent dla mieszkań jednoizbowych**, a w jeszcze większym stosunku dla położonych na niższych piętrach.

Zarządzenie to dotyka przeszło 60.000 rodzin zamieszkałych we wzniesionych przez socjalistyczny magistrat domach. We wszystkich tych domach odbyły się burzliwe zgromadzenia lokatorów, na których jednogłośnie uchwalono nie płacić podwyższonych czynszów.

Zgromadzenie takie w dzielnicy Margarethen, na które przybył mianowany przez Dollfussa wiceburmistrzem jako „przedstawiciel robotników" dr. Winter zakończyło się potężną demonstracją na cześć uwięzionego tow. Seitza.

Demonstracje socjalistyczne w Wiedniu nie ustają, pomimo szalonego terroru.

Jedna z nich odbyła się 14 czerwca w Hietzingu, na miejscu, gdzie przed czterema miesiącami był wzięty do niewoli tow. Münichreiter. Czerwony sztandar został rozwinięty i mowa wygłoszona.

Następnego dnia 15 czerwca w innym punkcie Hietzingu rozległ się nagle potężny głos: „Baczność!" Przechodnie byli przekonani, że to potężny megafon, ale to był chór mówiony. Momentalnie zrobił się tłok i znów odezwał się niewidzialny widocznie z jakiejś piwnicy wychodzący głos: „Robotnicy! walczymy o czerwony Wiedeń! Niech żyje rewolucyjny socjalizm!"

W kwadrans potem zjawiła się policja z autem pancernem, ale nikogo już nie znalazła.

Z RUCHU SOCJALISTYCZNEGO

—o—

UKAZAŁ SIĘ CZERWONY NUMER „WPEREDU"

Ostatni numer centralnego organu ukraińskiej socjalno-demokratycznej partji „Wpered" poświęcony jest pamięci tragicznie zmarłego, zasłużonego działacza socjalistycznego i honorowego przewodniczącego tej partji tow. Romana Jarosiewicza.

Pozatem czasopismo, które niestety ukazuje się tak rzadko, przynosi kronikę z życia robotniczego we Lwowie, Borysławiu, Stanisławowie i in.

Wedle zapowiedzi pismo ukazywać się będzie teraz regularniej, raz w miesiącu, prenumerata roczna wynosi 1 zł. 50 gr. Adres Redakcji „Wperedu", Lwów, ul. Ruska 3.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

STRAJK W FUTROPOLU W KRAKOWIE

Już drugi tydzień strajkują robotnicy w Futropolu, domagając się wypłaty nie podwyżek płac, lecz wypłaty należnych im oddawna zaległości. Zaznaczyć należy, że Futropol ma dostawy rządowe i gotówka za wykonane roboty wpływa regularnie. Zamiast płacić swych robotników dyrekcja Futropolu stara się ich podburzać przeciw związkowi zawodowemu w sposób dość niezwykły, jak na obrońców „ładu i porządku". Przed dwoma miesiącami inż. Bachorz wygłosił w fabryce przemówienie, w którym namawiał robotników, by tow. Bulsiewicza, jeśli jeszcze raz przyjdzie pod fabrykę, porządnie „opieczętowali". Niezwykła ta „propaganda" pozostała oczywiście bez skutku.

Robotnicy zwrócili się do inspektora pracy i, jak dowiadujemy się, podinspektor Królikiewicz interwenjował już celem zabezpieczenia należności robotniczych na należnościach firmy za dostawy rządowe.

STRAJK W MAGNIE W KRAKOWIE

W fabryce wyrobów gumowych „Magna" od dłuższego czasu panują niezdrowe stosunki. Ludzi, którzy przepracowali po 4 i 5 lat i zrujnowali tam zdrowie, wyrzuca się pod pozorem reorganizacji, przyczem oczywiście idą na pierwszy ogień delegaci robotniczy. P. Münzer, zaproszony przez inspektora pracy na konferencję, odmówił konferencji z przedstawicielami związku i wyjechał na letnisko, skutkiem czego robotnicy stoją już drugi tydzień w strajku. Jak się dowiedujemy, dyrekcja wzywa do pracy robotników, wyrzuconych przed rokiem, z których chce teraz zrobić łamistrajków. Strajkujący robotnicy apelują do inspekcji pracy, by nareszcie zawezwała p. Münzera na konferencję i zrobiła porządek na oddziale, gdzie kobiety pracują przy kwasach.

ZGROMADZENIE GÓRNICZE W BOCHNI

W niedzielę 24 czerwca odbyło się w Bochni w miejscowym Domu Górników zgromadzenie członków oddziału CZG w przepełnionej sali.) Zagaił tow. Kaluża i powołał do prezydjum tow. Walasa na przewodniczącego, tow. Jankowskiego, jako sekretarza. Miejscowe sprawy zawodowe, referował tow. Walas, przyczem powzięto szereg uchwał. Dłuższy referat o sytuacji gospodarczej, przyjęty z dużem zainteresowaniem przez zebranych, wygłosił tow. Durlak. wkońcu przewodniczący oddziału CZG z Wieliczki tow. Dębowski, powitany serdecznie przez zebranych, wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którem podkreślił cały szereg spraw zawodowych, interesujących górników Wieliczki i Bochni. Na zakończenie zgromadzeni uchwalili jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zgromadzeni górnicy żupy solnej w Bochni stwierdzają, że w ostatnich czasach coraz częściej potrąca się z ich płac zarobkowych składki na rozmaite cele, jak LOPP, LMK itp. i to przez listę płac, przyczem równocześnie zarząd żupy solnej, jako potrącający, zabrania potrącania składek członkowskich i motywuje swą odmowę odnośnem zarządzeniem władzy wyższej. Wobec faktu potrącania przez listę na wspomniane cele zgromadzeni żądają również potrącania składek na organizację zawodową przez listę płac".

ZWYCIĘSKIE ZAKOŃCZENIE STRAJKU MALARZY I POKOSTNIKÓW W BIELSKU-BIAŁEJ

We czwartek ub. tygodnia zwołał p. inspektor pracy z własnej inicjatywy konferencję majstrów i strajkujących pracowników malarskich, na której po 4-godzinnych pertraktacjach majstrowie zaproponowali, by stawki dla pracowników malarskich wynosiły: dla wyzwoleńca do 1 roku czeladnictwa 50 gr., po 1 roku czeladnictwa 60 gr., II kl. 75—85 gr., I kl. 90 gr. na godzinę. Są to stawki minimalne tak, że faktyczny zarobek pracowników malarskich będzie wynosił znacznie więcej. Delegaci strajkujących oświadczyli, że odpowiedź na powyższą propozycję mogą dać dopiero po naradzeniu się ze strajkującymi.

Na zebraniu w czwartek wieczorem, jakoteż w piątek przedpołudniem pracownicy po dłuższej naradzie uchwalili przyjąć propozycję do wiadomości z tem, że skoro umowa obowiązuje do końca br., należy już zawczasu przygotować się do nowej walki o polepszenie umowy i inne postulaty.

Jeżeli się zważy, że majstrowie wpierw wogóle nie chcieli z pracownikami zawrzeć żadnej umowy, to musimy przyznać, że dzięki temu, iż do strajku przystąpili wszyscy pracownicy, którzy przez 7 dni solidarnie stali w walce strajkowej, osiągnęliśmy ładne zwycięstwo, gdyż pracodawcy widzieli się zmuszeni do podpisania umowy, która gwarantuje pewne płace pracownikom i jeżeli pracownicy, jak zresztą przyrzekli, organizację wzmocnią, następnym razem osiągniemy to, co się nam słusznie należy, t. j. odpowiednią zapłatę za pracę. Zależne to będzie od siły i solidarności pracowników.

Nie pomogły żadne kłamliwe informacje takich brukowców, jak sanacyjny „Express Ilustrowany", który w swym Nr. 171 pisał, że tylko niektóre warsztaty przystąpiły do strajku i że zarobki pracowników wynoszą od 50 gr. do 1 zł. za godzinę, wówczas kiedy do strajku przystąpili wszyscy co do jednego, a zarobki wynosiły od 35 gr., a tylko 4 pracowników na przeszło 100 miało 1 zł. za godzinę, reszta natomiast otrzymywała przeciętnie 70 gr. za godzinę.

Pracownicy przekonali się, że tylko siłą i solidarnością potrafią sobie wywalczyć lepsze warunki płacy i pracy i dlatego postanowiono stworzyć silną sekcję malarzy i pokostników przy Związku rob. przem. drzewnego w Bielsku i stale walczyć o poprawę swojego bytu. K. R.

KRONIKA TARNOWSKA

—o—

(Od naszego korespondenta)

NOWY ZARZĄD MIEJSKI został zatwierdzony przez wojewodę i objął w poniedziałek urzędowanie. Dr. N. N. Silbilger został atoli zatwierdzony tylko na 1 rok — tytułem próby. W niedzielnych wyborach kahalnych okazało się, że ten „reprezentant żydów" nie ma wśród nich żadnego oparcia, lista jego nie zdobyła ani jednego mandatu.

SKANDAL! Komunalna kasa oszczędności, wykorzystując ostatnie chwile przed wybraniem nowego zarządu, udzieliła księdzu prałatowi Mysorowi **200.000 złotych pożyczki,** w tym samym czasie, kiedy bezwzględnie egzekwuje się ze zrujnowanych kryzysem chłopów najmniejsze kwoty, a prawdziwie niezamożni ludzie nie mogą uzyskać 200 złotych pożyczki. Na cóż też księdzu Mysorowi tak wielka pożyczka? Dla zbawienia duszy pieniądze są przecież tylko ciężarem.

O PRACĘ DLA ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH. Do prezydenta miasta dra Brodzińskiego udała się delegacja klasowego Związku pracowników komunalnych, przedkładając mu najpilniejsze żądania robotników, zatrudnionych na robotach publicznych. Pracują oni od 8 maja po 4 dni w tygodniu z wynagrodzeniem **2 zł 60 gr. dziennie,** płatnem częściowo w gotówce, częściowo chlebem i mąką. Delegacja żądała stanowczo **zatrudnienia przez 6 dni w tygodniu.** Ponadto domagała się normalnego zatrudnienia, na równi z innymi robotnikami, tych kobiet i mężczyzn, którzy otrzymują obecnie w t. zw. Opiece Społecznej po zł. 1.20 względnie zł. 1.50 dziennie i pracują zaledwie po dwa dni w tygodniu. Ponieważ są to ludzie w pełni sił, żądają robotnicy, by ich zatrudniać i wynagradzać na równi z innymi. Wreszcie żądała delegacja, by zaniechano potrącania składki emerytalnej do Ubezpieczalni społecznej robotnikom stabilizowanym, którym emerytury zapewnia gmina. Prezydent przyrzekł sprawy te przedstawić zarządowi miejskiemu.

AKCJA CENNIKOWA CHAŁUPNIKÓW i ROBOTNIKÓW KONFEKCYJNYCH. W przemyśle konfekcji męskiej w Tarnowie wybuchł zatarg, którym objętych jest niemal tysiąc chałupników i robotników. Żądają oni podwyższenia o 20% stawek ustalonych umową z 6 marca 1934 r. Robotnicy do czasu załatwienia ich żądań wstrzymali się od pracy. Strajk ma przebieg całkowicie spokojny.

PRZY REGULACJI WĄTOKU wydane zostało zarządzenie, ograniczające normę pracy tygodniowej do 15 m³. Temsamem **najwyższy** dopuszczalny zarobek robotnika został określony na **12 złotych tygodniowo.** Z jednej strony wprowadza się akord, z drugiej uniemożliwia się robotnikom wykorzystanie akordu. Czy nie lepiej w takim razie przejść na wynagrodzenie dniówkowe?

WARUNKI PRACY i PŁACY DOZORCÓW DOMOWYCH. Wobec niedojścia do porozumienia między właścicielami nieruchomości a dozorcami domowymi w sprawie zawarcia umowy zbiorowej, powołana została Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza, która w dniu 25 b. m. wydała orzeczenie. Postulaty dozorców przedstawili tow. dr. Agatstein i Czuban; delegat związku chadeckiego przyjechał z Warszawy, bo na miejscu chadeków już zabrakło, ale ograniczył się do powtarzania wywodów naszego delegata; delegat ZZZ, rudy Józek, nabrał wody do gęby i siedział cicho. Po naradzie, komisja wydała orzeczenie na czas od 1 lipca 1934 do 30 czerwca 1935 r., **pozostawiając bez żadnej zmiany dotychczasowe warunki pracy i płacy.**

JAK SIĘ STOSUJE MORATORJUM MIESZKANIOWE? Prawomocnym wyrokiem sądu grodzkiego w Tarnowie orzeczono eksmisję tow. Antoniego Beschla z mieszkania przy ul. Sanguszków 13. Beschel wniósł prośbę o moratorjum mieszkaniowe, jako bezrobotny. Obecnie niemal jednocześnie otrzymał tow. Beschel zawiadomienie komornika o wyznaczeniu eksmisji na dzień **2 lipca** oraz wezwanie do przesłuchania w sprawie prośby o moratorjum na dzień... **25 lipca.** Czy w sądzie wyobrażają sobie, że moratorjum będzie jeszcze potrzebne lokatorowi, którego komornik wyrzucił już z mieszkania?

ZBIÓRKA NA KOLONJE LETNIE Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci, odbyta dnia 24 b. m. po myśli zezwolenia starostwa z dnia 16 maja 1934, L. B. II/76/34 przyniosła 231 zł. 40 gr. Tegoż dnia popołudniu odbył się w ogrodzie strzeleckim koncert orkiestry TUR, który przyniósł na tenże cel ponad 100 zł.

STRASZLIWY GRAD spadł w środę popołudniu, niszcząc jarzyny, owoce i zboża. Grad padał przez 10 minut i był wielkości gołębich jaj. — W niektórych domach wytłukł szyby.

NADUŻYCIA W KASIE STEFCZYKA W SKRZYSZOWIE. W Skrzyszowie pod Tarnowem wykryto nadużycia, popełniane przez skarbnika miejskiej kasy Stefczyka, Franciszka Barana, organistę parafjalnego. Wystawiając sfałszowane skrypta dłużne, zaciągał on na cudze nazwiska pożyczki, które szły do własnej kieszeni Barana. Już w maju 1933 wykryto takich nadużyć na kwotę 5.000 zł., obecnie okazały się dalsze nadużycia w kwocie 7.000 zł. — Baran został aresztowany, lecz po 9 dniach zwolniono go z aresztu śledczego.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ROZPACZLIWY CZYN BEZROBOTNEJ MATKI — PORZUCIŁA TROJE DZIECI. Dnia 27 czerwca gmach magistratu sosnowieckiego był terenem niezwykłego zajścia. Do wydziału opieki społecznej przyszła jakaś kobieta z trojgiem małoletnich dzieci, prosząc o pomoc. Kobieta opowiedziała swoje tragiczne dzieje, twierdząc, że znajduje się w skrajnej nędzy. Kiedy po pewnym czasie jeden z urzędników wszedł do poczekalni, zauważył troje maleństw, natomiast matka ich znikła bez śladu. Jak się okazało, matką, która z nędzy porzuciła dzieci, jest Władysława Pacia bez stałego miejsca zamieszkania. Dzieci umieszczono w domu sierot.

WYKRYCIE WIELKIEJ AFERY ŁAPÓWKOWEJ W CZĘSTOCHOWSKIEJ RZEŹNI MIEJSKIEJ. Wielką sensację wywołało w Częstochowie wykrycie zakrojonej na wielką skalę afery, w którą wmieszanych było kilkanaście osób. Afera polega na tem, że podczas kontroli bydła w rzeźni miejskiej, uznawane było za zdrowe tylko to bydło, którego właściciele suto opłacali się felczerowi weterynaryjnemu Cekierze. Cekiera przyjmował nawet bydło chore, jeżeli tylko dostawał sowitą zapłatę. Cała afera, która bardzo poważnie narażała zdrowie konsumentów, wyszła na jaw dzięki przypadkowi. W związku z tą sprawą zwolniony został ze swego stanowiska lekarz weterynarz dr. Zębala i felczer Cekiera.

OSZUKAŃCZA AFERA W ZAKŁADZIE ZASTAWNICZYM M. WARSZAWY. Śledztwo w sprawie afery urzędników lombardu miejskiego, którzy zastawiali bezwartościowe przedmioty, jako cenne klejnoty, zatacza coraz szersze kręgi. Główni sprawcy nadużyć z taksatorem Wygoskim na czele przebywają w dalszym ciągu w więzieniu. Ponieważ dochodzenia ujawniły nowe nadużycia ze strony aresztowanych,

władze śledcze odmówiły obronie widzeń z uwięzionymi. Ustalenie dokładnej sumy nadużyć jest bardzo trudne z tego względu, że coraz nowe pozycje w księgach poddawane są badaniom i wychodzą na jaw nowe fałszerstwa. Obecnie trwają prace biegłych jubilerów i buchalterów, zapoznających się ze wszystkiemi kwitami i księgami lombardu. Pierwotnie wymierzona suma nadużyć podwoiła się i sięga około 100.000 zł. Wobec coraz nowych trudności śledztwo zostanie ukończone prawdopodobnie dopiero na jesieni.

HRABIA FRANCUSKI, KAMIENICZNIK WARSZAWSKI, ARESZTOWANY ZA STRĘCZENIE DO NIERZĄDU. Kilkupiętrowy dom przy ulicy Zielnej 4 jest własnością Francuza S. hr. du Moriez. Przed kilku laty dom ten nadbudowano o jedno piętro, wskutek czego nadbudówka ta zwolniona jest z podatku mieszkaniowego. Korzystając z tego, że w pobliżu znajduje się ruchliwy dworzec główny, hrabia du Moriez lokali w tej nadbudówce nie wynajął zwykłym lokatorom, lecz prostytutkom. Doniedawna gnieździło się tam około 50 prostytutek. Hr. du Moriez pobierał od nich za komorne do stu złotych tygodniowo. W lokalach tych okradano niejednokrotnie cudzoziemców, których sprowadzały do siebie prostytutki. Policja miała z tym domem ciągłe kłopoty. Długotrwała walka policji do niczego nie doprowadzała, bowiem na miejsce usuniętej jednej prostytutki, hr. du Moriez wynajmował pokój innej. Wreszcie po przeprowadzeniu dochodzenia i zebrania dostatecznego materjału przeciwko Francuzowi, że czerpie zyski z nierządu, aresztowano go. Aresztowano również dozorcę domu Franciszka Czaplę, który był w zmowie z kamienicznikiem. Wszystkie prostytutki z kamienicy usunięto. Tymczasem hr. du Moriez wynajął całą nadbudówkę na hotel Antoniemu Łatwińskiemu, który aresztowany został za handel kokainą.

TRAGEDJA DWÓCH BEZROBOTNYCH PRZYJACIÓŁ. We czwartek w poł. w Warszawie na Powązkach, za barakami dla bezdomnych rozegrał się dramat, którego szczegóły są następujące: Dwaj przyjaciele, bezrobotni: 25-letni Mikita Banko, Ukrainiec i 28-letni Edward Kopja, zniechęceni do życia wskutek braku pracy oraz przejść życiowych, postanowili popełnić wspólnie samobójstwo. Projektodawcą był Banko. Kopja, który stracił niedawno dziecko, przed trzema miesiącami zaś pochował żonę, zgodził się na tę propozycję. Za otrzymane od ojca na sprawunki pieniądze, Kopja kupił wódkę, którą wypili wspólnie, poczem udali się w krzaki. Tam Banko wystrzelił z rewolweru do przyjaciela, celując w skroń. Strzał był celny. Kopja padł trupem. Następnie Banko skierował broń do siebie, raniąc się również w skroń. Strzały usłyszał znajdujący się w pobliżu jakiś chłopiec, który, ujrzawszy leżących 2 nieprzytomnych mężczyzn, zawiadomił kancelarję pobliskiego „Hotelu Emigracyjnego", skąd zaalarmowano pogotowie. Lekarz stwierdził śmierć Kopji, Banko zaś w stanie b. ciężkim został przewieziony do szpitala.

OMAL WIELKA KATASTROFA AUTOBUSOWA. Nowy ogromny autobus pasażerski, kursujący na linji Białystok—Grodno, omal nie uległ strasznej katastrofie. Na przejeździe kolejowym pod Kuźnicą autobus natrafił na chwilę, kiedy podnoszono rampę dla przepuszczenia przez tory samochodów i furmanek. Gdy autobus wjeżdżał przedniemi kołami na tor, nagle opuszczono rampę z powrotem, z przeciwnej bowiem strony nadchodził pociąg. Autobusowi groziło uwięzienie między szlabanami i niechybne zdruzgotanie. Dzięki przytomności umysłu dróżnika, szlaban podniesiono i autobus w ostatniej chwili zdążył zjechać z toru. W ten sposób 35 pasażerów uniknęło śmierci, a conajmniej kalectwa.

BRYLANTY ZA PÓŁ MILJONA W WYDRĄŻONEJ LASCE. W szpitalu w Święcianach zmarł niejaki Michał Wojkutisz, stary kawaler z Nowych Święcian i pozostawił laskę, która w pierwszych dniach czerwca została zabrana przez nieznaną z nazwiska uczenicę gimnazjum państwowego. W związku z tem krążą pogłoski, że w lasce tej Wojkutisz miał ukryty skarb, oceniany na kilkaset tysięcy złotych, a niektórzy mówią nawet o pół miljonie złotych. Wedle tych pogłosek, laska ta miała być napełniona brylantami. Urząd śledczy wszczął w tej sprawie dochodzenia.

W KATASTROFIE SAMOLOTOWEJ NA LOTNISKU W KARLSBADZIE, o której we środę donieśliśmy, zginął Max Pallenberg, najznakomitszy aktor — komik niemiecki. Aparat spalił się, a w nim zwęgliły się zwłoki Pallenberga, drugiego pasażera i pilota. Pallenberg własną pracą doszedł do wybitnego stanowiska. Prosto ze sklepu, gdzie był pomocnikiem, przeszedł na scenę wiedeńską, grając małe role. „Odkrył" go dyrektor Jarno i odtąd karjera jego stała się zawrotną. Stale angażowany był w Berlinie, który jednak jako żyd z pochodzenia, musiał opuścić.

Nowa afera Ciunkiewiczowej

Marja Ciunkiewiczowa skazana w dwóch instancjach sądów krakowskich za sfingowaną kradzież klejnotów i futer celem otrzymania asekuracji, weszła w nowe, sensacyjne stadjum — namawiania do fałszywych zeznań.

Policja krakowska bowiem wpadła na trop nowego oszustwa „pięknej hrabiny". Oto zgłosił się do policji pewien osobnik z zawodu kamieniarz, który oświadczył, że **to on z towarzyszami dokonał swego czasu włamania w Grand-hotelu w Krakowie i okradł walizy Ciunkiewiczowej.** — **Wzięty w krzyżowy ogień, opowiedział zręcznie skonstruowany plan oszustwa.** Po drugiej rozprawie (apelacji), w której Ciunkiewiczowa została ponownie zasądzona, **wszedł z nią w korespondencję pewien szofer. Ułożono spotkanie, na którem szofer ów wraz z innymi „kolegami" przedłożyli Ciunkiewiczowej swój plan fałszywego zeznania w policji.**

Ciunkiewiczowa zaaprobowała plan, dała swoim wspólnikom pewną ilość pieniędzy i złoty medalik nieco większy od dwuzłotówki, który poprzednio zgłosiła jako skradziony. Medalik ten znaleziono u pseudozłodzieja. Miał on być dowodem popełnienia przez nich kradzieży. — Aresztowani dwaj dalsi wspólnicy potwierdzili w zupełności zeznania kamieniarza.

Na podstawie powyższych zeznań **prokuratura wydała nakaz aresztowania Marji Ciunkiewiczowej, bawiącej na Helu. Rozkaz ten został wykonany.**

Jak się dalej dowiadujemy, jeden ze wspólników Ciunkiewiczowej nazywa się Mrowiec i jest z zawodu ślusarzem. Oprócz złotego medalika dała mu Ciunkiewiczowa banknot 1000-frankowy. Wysokość kwoty, którą Ciunkiewiczowa przyrzekła wspólnikom w razie udania się oszustwa, nie została na razie definitywnie stwierdzona. Była podobno mowa o kwocie 300.000 zł., którą dostaliby od niej „wspólnicy" w razie korzystnego załatwienia oszustwa. W ten sposób chciała Ciunkiewiczowa obalić wyrok, a wtedy uzyskałaby odszkodowanie asekuracyjne.

Po aresztowaniu szajki, — której członkowie przyznali się, w jaki sposób mieli wspólnie z Ciunkiewiczową dokonać oszustwa, rozpoczęto poszukiwania za nią. We czwartek około południa **aresztowano Ciunkiewiczową w Gdyni.** — Przed aresztowaniem przeprowadzono do pokoju, który zamieszkiwała, rewizję. **Wynik rewizji był sensacyjny. Znaleziono u niej kilkanaście przedmiotów, które były ubezpieczone i które figurowały w spisie, jako skradzione.** Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi.

Werdykt przysięgłych zawieszony

W PROCESIE O MORDERSTWO PRZY UL. POTOCKIEGO

We czwartek po przemówieniach obrońców, o czem już donosiliśmy, późnym wieczorem sędziowie przysięgli udali się na naradę. Po blisko dwóch godzinach przysięgli wracają na salę i przewodniczący ławy odczytuje werdykt.

WERDYKT PRZYSIĘGŁYCH

W poszczególnych pytaniach głównych co do wszystkich trzech oskarżonych sędziowie przysięgli **skreślili słowa, odnoszące się do umyślnego zabójstwa,** poczem dalszą część tych pytań, odnoszącą się do zbrodni rabunku zatwierdzili: co do Dońca 12 głosami, co do Bobrzeckiego 11 głosami a co do Schenkirzyka 10 głosami. Pytania w kierunku niepoczytalności umysłowej i ograniczonej poczytalności, oraz działania w afekcie zostały zaprzeczone. Dalej sędziowie przysięgli **zatwierdzili odnośnie do wszystkich trzech oskarżonych pytania w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci śp. Anny Garncarzówny.** Wina Dońca i Bobrzeckiego co do nieumyślnego zabójstwa potwierdzona została 12 głosami, zaś wina Schenkirzyka 10 głosami. Również i przy tych ewentualnych pytaniach sędziowie przysięgli zaprzeczyli większością głosów, jakoby oskarżeni byli niepoczytalni, lub mieli ograniczoną zdolność rozpoznawania znaczenia czynu.

W chwili, gdy przewodniczący ławy skończył odczytywanie werdyktu, członkowie trybunału, bez wysłuchania wniosków stron co do wymiaru kary, udali się na naradę, co zebrani na sali liczni prawnicy przyjęli za oznakę nieuchronnego zasystowania werdyktu. Zanim ta przepowiednia się sprawdziła, komentowano żywo zapadły werdykt, który uznano za wynik obawy sędziów przysięgłych przed zapadnięciem wyroków śmierci na oskarżonych akademików. Trzeba bowiem zaznaczyć, że wobec zatwierdzenia winy oskarżonych tylko w kierunku nieumyślnego zabójstwa i rabunku, maksymalna kara, jaka groziła oskarżonym, wynosi 15 lat ciężkiego więzienia. Ze wzmagającem się z minuty na minutę zdenerwowaniem oczekiwały tłumy decyzji trybunału, przyczem w miarę przedłużania się narady, poczęły pojawiać się „wróżby", że jednak werdykt nie będzie zasystowany, gdyż trybunał, dopuszczając pytania z łagodniejszą kwalifikacją zbrodni, musiał liczyć się z ewentualnością, że przysięgli nie zasądzą oskarżonych za umyślne zabójstwo, lecz za zabójstwo nieumyślne.

WERDYKT ZAWIESZONY

Wreszcie o godz. 1.10 w nocy dźwięk dzwonka zapowiada przybycie trybunału. Publiczność i przysięgli zbierają się na sali. Przewodniczący wiceprezes dr. Krupiński poleca wprowadzić oskarżonych, poczem wśród grobowej ciszy protokolant odczytuje następującą uchwałę trybunału:

Trybunał na zasadzie art. 450 k. p. k. postanowił zawiesić werdykt przysięgłych na mocy jednomyślnej uchwały i przekazać sprawę do ponownego rozpatrzenia przed następne roki przysięgłych, ponieważ sędziowie przysięgli orzekając o winie omylili się odnośnie do wszystkich trzech oskarżonych.

Wobec tej decyzji trybunału, proces morderców Garncarzówny odbędzie się poraz drugi przed nową ławą przysięgłych we wrześniu, wzgl. październiku br.

Kronika krakowska

—o—

PRZY SŁABEM TRAWIENIU, małokrwistości, wychudnięciu, błednicy, chorobach gruczołów, wysypkach skórnych i czyrakach naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** reguluje tak ważne działanie kiszek. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

ŚWIĘTO MORZA W KRAKOWIE. Otwarcie święta morza nastąpiło we czwartek wieczór tradycyjnemi „wiankami", które wypadły słabo, dzięki wadliwej organizacji uroczystości. W piątek tj. w święto Piotra i Pawła po nabożeństwie, odbyła się wielka manifestacja na rynku krakowskim. Po odegraniu hymnu państwowego i przemówieniu prez. dr. Kaplickiego uformował się pochód z władzami na czele. Pochód skierował się na Groble, gdzie puszczono wieniec na Wisłę. W godzinach popoł. odbyły się regaty na Wiśle a na placach i w parkach koncert orkiestr. W godzinach wieczornych puszczano obrazy propagandowe na ekranie, umieszczonym na Sukiennicach. Wczoraj odbyły się na placu WW. Świętych i Św. Ducha koncerty orkiestr i zabawy ludowe. Dziś zakończenie święta morza. Na ulicach miasta odbywała się zbiórka na Fundusz Obrony Morza.

WIELKI DAR NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Z okazji poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Muzeum Narodowego ofiarowały znane zakłady przemysłowe w Polsce „Solvay" (tow. z ogr. poręką) kwotę 25.000 złotych. Zakłady „Solvay" ofiarowały swego czasu kilkadziesiąt wagonów cementu, dlatego też z tem większą radością należy powitać ofiarność firmy.

PRZYWILEJ DLA POSŁÓW I SENATORÓW W AUTOBUSACH. Ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie, że posłowie i senatorowie

mają prawo korzystać z darmowych przejazdów autobusami uruchomionemi na linjach P. K. P.

REFORMA SZKÓŁ PRYWATNYCH BĘDZIE ODROCZONA. Dostosowanie prywatnych szkół do wymogów nowej ustawy, napotkało na nieprzewidziane trudności, gdyby ustawa została zastosowana z całą surowością, musiałoby ulec likwidacji kilkaset szkół już z rokiem szkolnym 1934/35. Z tego względu ministerstwo oświaty zdecydowało się odroczyć wykonanie reformy szkół prywatnych do 30 czerwca 1935. Rozporządzenie w tym przedmiocie ukazać się ma już w najbliższych dniach.

DYŻURY LEKARZY 1 lipca dzień: 1) dr. Abend Józef, Rynek podg. 11, tel. 126-37; 2) dr. Bober Antoni, Długa 74, tel. 140-85; 3) dr. Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42; 4) dr. Żabiński Robert, Syrokomli 3, tel. 182-68; — noc: 1) dr. Gottlieb Dawid, Dietla 68, tel. 128-52; 2) dr. Kaczyński Henryk, Topolowa 42; 3) dr. Marcinkowski Włodz., Podwale 1, tel. 123-60; 4) dr. Schönberg Marja, Pl. Zgody 7, tel. 182-58.

2 lipca noc: 1) dr. Gradzińska Michalina, Starowiślna 20, tel. 139-75; 2) dr. Herschdörfer Ozjasz, Dietla 58, tel. 143-99; 3) dr. Kepler Wiktor, Legjonów 12, tel. 120-31; 4) dr. Sabuda Mieczysław, Szpitalna 36, tel. 156-98.

STOWARZYSZENIE DOBROCZYNNYCH KAS POŻYCZKOWYCH. Na walnem zgromadzeniu stow. dobroczynnych kas pożyczkowych złożył prezes krakowskiej gminy żydowskiej dr. Rafał Landau sprawozdanie z czynności Wydziału. W ubiegłym roku udzielono drobnym kupcom i rękodzielnikom bezprocentowych pożyczek w łącznej kwocie 166.000 zł. — Spłaty pożyczek uskutecznili biorący pożyczki regularnie. — Kasy te subwencjonowane przez rząd polski i amerykański „Joint" tudzież gminy wyzn. świadczą wielkie dobrodziejstwa licznym rzeszom drobnych kupców i rękodzielników. Prezesowi gminy tudzież wydziałowi wyraziło walne zgromadzenie uznanie i podziękowanie za działalność, poczem udzielono Wydziałowi absolutorjum i dokonano uzupełniającego wyboru.

I. OGÓLNO-POLSKI KONGRES CERAMICZNY W KRAKOWIE. Obrady kongresu ceramicznego w Krakowie rozpoczęły się o godz. 9.45 rano w piątek w sali Izby przemysłowo-handlowej. Prezes stałej delegacji p. inż. Alfred Dziedziul wygłosił zagajenie. — Witając licznych reprezentantów władz rządowych, autonomicznych, banków, instytucyj gospodarczych, zaprosił do prezydjum Kongresu przewodniczących Ceramicznych Związków terytorjalnych, a mianowicie: pp. Badurę z Katowic, Ehrenpreissa z Krakowa, Mackego ze Lwowa, Poradowskiego z Warszawy i Stopę z Poznania. Przemówienie powitalne imieniem prezydenta miasta wygłosił ławnik Burtan, oraz dr. Merz imieniem Izby przemysłowej i związku przemysłowców w Krakowie. Wygłoszono szereg referatów. Wczoraj, w drugim dniu Kongresu Kongres zwiedził fabrykę szamotową w Skawinie a popołudniu nastąpiła reszta referatów i dyskusja oraz uchwalono szereg wniosków.

WSTRZYMANIE RUCHU AUTOBUSOWEGO NA TRZECH LINJACH W KRAKOWIE. Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia zainteresowanych, że z powodu niedostatecznej frekwencji zmuszona jest z dniem 1-go sierpnia wstrzymać komunikację autobusową na linjach: główna poczta — Grzegórzki, Mały Rynek — Dąbie i ul. Długa — Most Dębnicki — Zakrzówek.

WYCIECZKA DO GDYNI. Liga morska i kolonjalna w Krakowie organizuje dwudniową wycieczkę pociągiem popularnym do Gdyni nad polski Bałtyk. Odjazd z Krakowa 8 bm. o 13.15, przyjazd do Gdyni 9 b. m. o 5.53, odjazd z Gdyni 10 b. m. o 20.13, powrót do Krakowa 11 b. m. o 14. Koszta uczestnictwa w wycieczce obejmujące: przejazd koleją z Krakowa do Gdyni i spowrotem, zwiedzanie miasta i wybrzeża pod kierownictwem przewodników, zwiedzanie portów handlowego i wojennego holownikiem lub motorówką, wycieczkę statkiem na Hel i spowrotem, jeden nocleg zbiorowy, broszurę propagandową o Gdyni i wybrzeżu) wynoszą zł. 18.50 od osoby.

DO PUSZCZY NIEPOŁOMICKIEJ pojedzie w niedzielę, dnia 8 b. m. pociąg popularny. Odjazd z Krakowa o 14.20, odjazd z Kłaja o 21.15. Cena przejazdu tam i spowrotem 1.80 zł. Wstęp na festyn leśników puszczy niepołomickiej 30 gr. od osoby.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W Wydziale IX. dla spraw sanitarnych Zarządu miejskiego w Krakowie zgłoszono od dnia 24 do 30 czerwca br. następujące choroby zakaźne: błonica 1, płonica 16, ospa wietrzna 4, odra 2, róża 2, mumps 2.

NIEZWYKŁE OCALENIE DESPERATKI. W piątek popołudniu pod koła pociągu w Leńczach rzuciła się młoda dziewczyna Apolonja S., służąca. Kiedy zauważono dziewczynę pod kołami wagonów, wstrzymano pociąg. Dziewczyna wyszła bez żadnych obrażeń, skarżyła się tylko na bóle w boku, widocznie została silnie potłuczona.

ŁAJDACKI FIGIEL. Przy ulicy Ks. Józefa nad Wisłą, w pobliżu miejsca dla pojenia koni, siedziała na wozie M. Czechowa, gospodyni z Mnikowa, której mąż odprzęgnął konie od wozu i poił je w rzece. W pewnym momencie, przechodzący obok 24-letni Wietrzyk Franciszek i o 10 lat starszy od niego Kryska Michał, postanowili urządzić siedzącej na wozie kobiecie łajdacki figiel. Zepchnęli mianowicie wóz do rzeki, co przyszło im tem łatwiej, że brzeg jest w tem miejscu dość pochyły. Ofiara tego wybryku doznała licznych obrażeń na całem ciele. — Pierwszej pomocy udzielił jej zawezwany lekarz pogotowia, który też odwiózł ją następnie do szpitala św. Łazarza. Wietrzyka i Kryskę aresztowano. Będą oni odpowiadać za narażenie życia człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo (art. 242 kod. karnego).

ZDERZENIE DOROŻKI KONNEJ Z SAMOCHODEM. W rynku głównym u wylotu ul. św. Jana zderzył się samochód prowadzony przez szofera Władysława Otokę, z dorożką konną. Wskutek zderzenia oba pojazdy zostały uszkodzone. Ofiar w ludziach nie było.

POTURBOWANY. Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy Zygmuntowi Drylińskiemu (l. 62), zam. przy ul. Pasterskiej. Został on pobity tępem narzędziem przez Jana i Władysława Lasków, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 19. Drylińskiego przewieziono do szpitala św. Łazarza. Stan Drylińskiego jest bardzo ciężki. Laskami zajęła się policja.

PRZEZ OTWARTE OKNO dostał się do mieszkania Jonasa Markowicza przy ul. Skawińskiej 3 nieznany sprawca. Złodziej skradł ubranie męskie, obrus i srebrną cukierniczkę. Wartość skradzionych przedmiotów przekracza 400 zł.

DOKONANO WŁAMANIA KASOWEGO w Stow. ;ękodzielników żydowskich przy ul. Podbrzeże 6. Włamywacze rozpruli kasę ogniotrwałą, w której nie było pieniędzy. Z biurka skradli oni 800 zł. w różnych banknotach i zbiegli.

WZNOWIONY RUCH KIESZONKOWCÓW. Przytrzymano 22-letniego Józefa Mazurka z Borku Fałęckiego za kradzież pieniędzy z torebki na szkodę Anieli Zychniewskiej, podczas nabożeństwa w kościele Marjackim. — Władysław Mastalarz (l. 22) zam. na pl. Groble 20 i Abraham Goldner (l. 35) zam. przy ul. Tureckiej 1, usiłowali popełnić kradzież kieszonkową na boisku „Garbarni", na szkodę jednego z widzów. Kieszonkowców aresztowano i odstawiono do sądu.

Komunikat Centralnego Związku Górników

Jan Papuga, długoletni członek CZG i sekretarz tegoż Związku na okręg chrzanowski, został uchwałą prezydjum CZG za swą działalność, przynoszącą nietylko ciężką szkodę zorganizowanym górnikom, lecz również uwłaczającą godności każdego uczciwego człowieka, ze Związku górników wykluczony i z zajmowanego dotychczas stanowiska sekretarza Związku usunięty.

Za Centralny Związek Górników:

A. Kozubek, przew. **Jan Stańczyk**, sekr.

—ooo—

Wielkie zmiany w administracji politycznej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 czerwca.

W kołach politycznych krążą pogłoski, że nastąpią dalekoidące zmiany personalne w resorcie ministerstwa spraw wewnętrznych. Z ministerstwa ma ustąpić wiceminister **Korsak**, kierownik spraw samorządowych. Mają również nastąpić zmiany na stanowiskach kierowniczych w województwach: warszawskiem, kieleckiem, lubelskiem i łódzkiem. Utrzymują też, że w najbliższym czasie ustąpi komisarz rządu na miasto Warszawę Jaroszewicz.

Aresztowanie Papena

Berlin, 29 czerwca. Najbliższy współpracownik wicekanclerza von Papena, Jung, został aresztowany w następstwie rewizji przeprowadzonej w jego mieszkaniu, przyczem w ręce policji miały wpaść dokumenty stwierdzające jego pozostawanie w stosunkach ze sferami monarchistycznemi. resztowany został także Schitte, wydawca „Listów Führera", utrzymujący bliskie stosunki z osobami zaufanemi Hindenburga.

Berlin, 30 czerwca. Wicekanclerz von Papen został dziś rano aresztowany, a następnie po przeprowadzonej rewizji jego mieszkania został zwolniony. Aresztowany został także cały szereg wyższych funkcjonarjuszów oddziałów szturmowych w wielu miastach niemieckich. Wedle komunikatu biura prasowego partji hitlerowskiej już od szeregu miesięcy czynione były wysiłki, zmierzające do wbicia klina między SA a państwo, przyczem stwierdzona została wina Roehma, który po za plecyma Hitlera prowadził grę wspólnie z generałem Schleicherem. Stwierdzono również utrzymywanie stosunków z jednem z państw obcych. Dalsze dochodzenia wykazały wedle tego komunikatu całą zgniliznę moralną, jaka zakradła się do SA. Wedle dalszych doniesień aresztowania wśród czołowych polityków niemieckich trwają w dalszym ciągu.

—ooo—

Usunięcie dowódcy bojówek hitlerowskich

Berlin, 30 czerwca. Biuro prasowe niemieckiej partji narodowo-socjalistycznej w Monachjum, ogłasza dziś popołudniu komunikat następujący: „Z dniem dzisiejszym usunąłem szefa sztabu SA, Roehma z partji i SA. Na jego miejsce szefem sztabu bojówek SA mianowałem przywódcę nadgrupy Lutzego. Przywódcy SA i członkowie SA, którzy nie poddadzą się mojemu rozkazowi lub podejmą działania sprzeczne z nim, zostaną z partji usunięci, względnie odpowiednio ukarani. Adolf Hitler, najwyższy wódz partji i SA".

Równocześnie ogłoszona została treść pisma Hitlera do Lutzego, w którem Hitler pisze, że „ciężkie przewinienia dotychczasowego szefa sztabu Roehma" zmusiły go do usunięcia go z zajmowanego stanowiska. Uważając Lutzego za wiernego i wzorowego przywódcę szturmówek, postanowił go mianować szefem sztabu na miejsce usuniętego Roehma. Wyraża on nadzieję, że Lutzemu uda się przekształcić SA w oddany mu bez zastrzeżeń instrument, oraz wyraża życzenie, aby SA wychowana została w ślepej dyscyplinie i posłuszeństwie.

—ooo—

Rokosz szturmowców w Berlinie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 czerwca.

Agencja Reutera donosi z Londynu, że w łonie oddziałów szturmowych partji narodowo-socjalistycznej wybuchł bunt przeciw premjerowi Goeringowi. Specjalne oddziały policyjne premjera Goeringa otoczyły dzielnice Tiergarten. Zamieszki mają źródło w Monachjum.

Donoszą z Londynu, że policja obsadziła dworce berlińskie i główne kwatery oddziałów szturmowych. Według nadeszłych do Paryża wiadomości aresztowano wiele osób politycznych. Spiskiem zwróconym przeciw obecnemu reżimowi kieruje były szef sztabu oddziałów szturmowych Roehm. Na ulicach Berlina krwawe starcia. Jest wielu zabitych i rannych.

Koła rządowe przygotowują się do kontrofensywy. Koło gmachów rządowych toczą się walki.

Do Londynu nadchodzą wiadomości, że na ulicach Berlina ukazały się specjalne oddziały policji premjera Goeringa w hełmach bojowych, które zajęły Tiergartenstrasse.

GOERING GROZI

Dziś popoł. premjer pruski Goering na konferencji z przedstawicielami prasy zagranicznej podał do wiadomości, że czynniki miarodajne już od dłuższego czasu śledziły akcję prowadzoną przez klikę, która chciała wywołać drugą rewolucję. **Kto przeciw trzeciej Rzeszy podniesie rękę, ten utraci głowę.** Hitler nakazał Goeringowi przeprowadzić „czystkę" w Berlinie. W Monachjum Hitler kazał **aresztować Roehma**, który ma być oddany pod sąd. Podczas aresztowania szereg osób stawiał opór, jest **wielu zabitych.**

HITLER OSOBIŚCIE ARESZTOWAŁ ROEHMA I HEINESA

Berlin, 30 czerwca. Dokonano dziś masowych aresztowań. Roehm i Heines zostali aresztowani przez Hitlera osobiście w Bad Wiessee w Bawarji. Aresztowany został również berliński „gauleiter" Ernst, oraz wielu innych funkcjonarjuszy partji hitlerowskiej. Wielu zostało zastrzelonych, gdyż stawiali opór w chwili aresztowania.

GENERAŁ SCHLEICHER I JEGO ŻONA ZAMORDOWANI

Berlin, 30 czerwca. Generał von Schleicher i jego żona zostali zastrzeleni przez tajną policję. Oficjalny komunikat „wyjaśnia", że generał stawiał opór przy aresztowaniu, a jego żona chciała go swojem ciałem przed kulami zasłonić. Zginęli więc oboje.

* * *

Warszawa, 30 czerwca. (Tel. wł.). W kołach tutejszego poselstwa niemieckiego utrzymują, że rewolta berlińska była wynikiem spisku monarchistycznego. Roehm należał do kierunku monarchistycznego.

Lot Adamowiczów do Polski

Nowy Jork, 22 czerwca. Bracia Adamowicze, którzy wczoraj wieczór szczęśliwie przybyli do Harbour Grace (Nowa Funlandja), podjęli dziś rano dalszy lot transatlantycki. Przy sprzyjających warunkach atmosferycznych jednopłatowiec braci Adamowiczów opuścił lotnisko w Harbour Grace w piątek rano o godz. 6.26 wedle czasu lokalnego. Zamierzają oni lecieć wprost do Warszawy.

Paryż, 30 czerwca. Lotnicy polscy bracia Adamowiczowie wylądowali dziś w Saint Andre w pobliżu Flers we Francji. Do lądowania zmuszeni zostali z powodu braku benzyny. Jutro rano polecą na lotnisko Le Bourget pod Paryżem.

TELEGRAMY

—o—

NOWA ROSYJSKA WYPRAWA POLARNA

Moskwa, 29 czerwca. Niezrażając się katastrofą łamacza lodów „Czeluskin", podjęta została nowa próba przejazdu wśród lodowców oceanu Północnego wzdłuż wybrzeża północnej Syberji, na przestrzeni wynoszącej przeszło trzy tysiące mil morskich. Do podróży tej wyjechał dziś z Władywostoku sowiecki łamacz lodów „Liedtke", na którego pokładzie znajduje się także komisja naukowa. Na 90 miejsc na pokładzie było aż 10 tysięcy reflektantów.

NIEPOŻĄDANA „WIZYTA" FLOTY WŁOSKIEJ W ALBANJI

Tirana, 29 czerwca. Oficjalna albańska agencja telegraficzna komunikuje, że przyjazd floty włoskiej do Draczu nastąpił bez wcześniejszego zawiadomienia i wogóle bez wiedzy rządu albańskiego.

NOWY PANCERNIK NIEMIECKI

Berlin, 30 czerwca. W stoczni w Wilhelmshafen odbyła się dziś uroczystość spuszczenia na wodę nowego — trzeciego z rzędu — niemieckiego pancernika „C", który nazwany został „Admiral Graf Spee". Nowy pancernik podobnie, jak oba poprzednie, „Deutschland" i „Admiral Scheer", liczy 180 metrów długości i 21 metrów szerokości. Poruszany będzie przez 8 olbrzymich motorów Diesla, które przy szybkości 20 mil morskich na godzinę umożliwią mu przebycie 10 tysięcy mil morskich bez uzupełniania paliwa, a przy szybkości 14.5 mil nawet 16 tysięcy mil morskich, czyli mniej więcej przestrzeń Hamburg — kanał Sueski — Jokohama — San Francisco. Uzbrojenie jego składa się poza szeregiem wyrzutni torpedowych z sześciu 28-centymetrowych armat umieszczonych po trzy w dwu wieżach pancernych, z ośmiu 15-centymetrowych armat umieszczonych po 4 na każdej stronie, oraz szeregu dział mniejszego kalibru.

ROKOWANIA HITLEROWSKIE Z BISKUPAMI KATOLICKIMI

Berlin, 30 czerwca. Między rządem Rzeszy i reprezentantami partji hitlerowskiej z jednej a przedstawicielami episkopatu niemieckiego z drugiej strony podjęte zostały pertraktacje, mające na celu uregulowanie spraw wynikających z konkordatu między Watykanem a Rzeszą. Wedle komunikatu oficjalnego rokowania wykazały dobrą wolę usunięcia istniejących nieporozumień i doprowadziły do zadowalających rezultatów.

KATASTROFA BUDOWLANA

Berlin, 29 czerwca. Podczas robót restauracyjnych w pewnej fabryce w Kolonji zawaliło się wysokie rusztowanie, wskutek czego pięciu robotników runęło na ziemię. Dwóch robotników poniosł śmierć na miejscu, a trzech odniosło ciężkie rany. Belka upadającego rusztowania ugodziła w głowę także pewnego przechodnia, raniąc go poważnie. Stan wszystkich czterech rannych jest beznadziejny.

JAK GINĄ GÓRNICY?

Berlin, 30 czerwca. W kopalni węgla „Concordia" w Oberhausen wydarzyła się eksplozja gazów błotnych, wskutek czego trzech górników zostało zabitych, a pięciu ciężko rannych.

FRANCJA BUDUJE NOWE FORTYFIKACJE

Paryż, 29 czerwca. Senat francuski 476 głosami przeciw 11 zatwierdził projekt ustawy w sprawie podjęcia robót fortyfikacyjnych celem wzmocnienia bezpieczeństwa narodowego.

BÓJKI POLITYCZNE WE FRANCJI

Paryż, 29 czerwca. W Nizzy doszło wczoraj wieczór do zamieszek komunistycznych, które powtarzały się całą noc. Policja zmuszona była do parokrotnej interwencji, przyczem 2 policjantów odniosło rany. Dokonano 50 aresztowań. W Arras doszło między faszystami a komunistami do bójki, w toku której kilka osób odniosło rany. Policja przywróciła spokój.

DOBRE INTERESA PRZEMYSŁU ZBROJENIOWEGO

Londyn, 29 czerwca. Wedle doniesień prasy, angielska firma zbrojeń Vickers-Armstrong zwiększyła swoją produkcję do tego stopnia, że od stycznia br. musiała przyjąć trzy tysiące nowych robotników. W chwili obecnej firma m. in. buduje 13 okrętów wojennych.

WYNIK WYBORÓW W IRLANDJI

Dublin, 29 czerwca. Wybory do rad gminnych i miejskich w Irlandji dały wynik następujący: Partja republikańska de Valery 639 mandatów, partja faszystowska generała O'Duffy'ego 516, niezależni 318 i partja pracy 176 mandatów.

ZGON NAJSTARSZEGO CZŁOWIEKA ŚWIATA

Londyn, 30 czerwca. Turek Zaro Agha, uważany za najstarszego człowieka na świecie, liczący wedle ostatniej oceny lekarzy około 120 lat, zmarł wczoraj rano w Konstantynopolu.

KATASTROFA W FLOCIE JAPOŃSKIEJ

Tokio, 30 czerwca. Podczas ćwiczeń nocnych floty japońskiej wzdłuż wybrzeży Korei zderzyły się wśród mgły dwa japońskie kontrtorpedowce „Inazuma" i „Miyuki", w następstwie czego oba wkrótce zatonęły. Cztery osoby załogi poniosły śmierć, 4 odniosły rany a 2 osoby zaginęły. Okręty zatonęły w miejscu stosunkowo płytkiem tak, że istnieje nadzieja, iż będą mogły być wydobyte na powierzchnię i naprawione.

ROOSEVELT OGŁASZA WYNIKI SWEJ PRACY

Waszyngton, 29 czerwca. Prezydent Roosevelt wygłosił wczoraj wieczór przez radjo przemówienie, w którem wskazywał na dotychczasowe rezultaty swego programu gospodarczego. Mowca podkreślił, że akcja rządowa dała już widoczne wyniki w postaci **zwiększenia zarobków i wzrostu siły nabywczej ludności**, co wskazuje na poprawę sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych. W dalszym ciągu swej mowy prezydent Roosevelt zaznajomił obywateli z nowemi planami gospodarczemi.

ZAKAZ WYWOZU SREBRA Z AMERYKI

Waszyngton, 29 czerwca. Wydany został zakaz wywozu srebra. Wywóz wymaga specjalnego zezwolenia ministerstwa skarbu.

OGROMNE ZBROJENIA POWIETRZNE AMERYKI

Nowy Jork, 30 czerwca. Amerykański departament wojny zamówił 91 wielkich samolotów bombowych typu „Martin" i 280 motorów do samolotów marki „Wight" za cenę 5 i pół miljona dolarów.

BANKIERZY — OSZUŚCI

Nowy Jork, 30 czerwca. W związku z ostatnim kryzysem bankowym w Detroit prokuratorja postawiła w stan oskarżenia 13 znanych tam bankierów, którym akt oskarżenia zarzuca celowo nieprawdziwe zeznanie co do stanu ich banków.

ODWOŁANY WIELKI STRAJK W AMERYCE

Nowy Jork, 29 czerwca. Proklamowany na poniedziałek strajk 75 tysięcy robotników przemysłu wełnianego został **odwołany**, ponieważ osiągnięto porozumienie co do utworzenia sądu rozjemczego, mającego uregulować spór, jaki powstał między pracodawcami a robotnikami.

ZAKOŃCZENIE OSTREGO STRAJKU TRAMWAJOWEGO

Nowy Jork, 30 czerwca. Strajk tramwajarzy i pracowników elektrowni, który trwał w Milwaukee od 4 dni i miał przebieg niezwykle gwałtowny, został dziś w nocy zakończony w następstwie układu zawartego między pracodawcami a robotnikami.

UPAŁY W AMERYCE

Nowy Jork, 29 czerwca. Nowa fala upałów nawiedziła stany północno-wschodnie. Dotychczas zanotowano 10 wypadków śmierci. W Chicago notowano dziś w cieniu 99 stopni Fahrenheita.

Nowy Jork, 30 czerwca. Niezwykle wysoka temperatura w północno-wschodnich Stanach Zjednoczonych utrzymywała się wczoraj w dalszym ciągu, pochłaniając szereg nowych ofiar w ludziach. W Nowym Jorku były 4 wypadki śmiertelnego porażenia słonecznego. W Pittsburgu od 40 lat nie notowano tak wysokiej temperatury w czerwcu a w Filadelfji wczorajszy dzień był najgorętszy od założenia miasta.

WYBÓR PREZYDENTA MEKSYKU

Nowy Jork, 30 czerwca. W Meksyku odbędą się jutro wybory do Kongresu i wybory prezydenta republiki. Koła polityczne uważają, że prezydentem wybrany zostanie kandydat rządowy, generał Cardenas.

TUR

WYCIECZKA DO TYŃCA

W niedzielę, 1 lipca odbędzie się wycieczka całodzienna do Tyńca. Zbiórka o godz. 7.45 rano przed Domem Robotniczym (Dunajewskiego 5). Koszta 70 gr. Kierownik tow. O. Kaller.

ZAWIADOMIENIA

TEATRY i KONCERTY

DZIŚ OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE OPEROWE: „FAUST" Z ADĄ SARI, WIKTOREM BREGY i A. GRONAU-KUBICKIM. — Dzisiaj w niedzielę dana będzie opera Gounoda „Faust" z gościnnym występem znakomitych artystów: naszej sławnej śpiewaczki Ady Sari w partji Małgorzaty, pierwszego tenora opery komicznej w Paryżu i opery w Bernie szwajcarskiem Wiktora Bregy w partji tytułowej, oraz barytona opery w Rio de Janeiro Antoniego Gronau-Kubickiego w partji Mefistolesa. Dalszą obsadę stanowią pp.: Pastówna, Romanowski, Woźniak, Kruszewski.

GOŚCINNE WYSTĘPY TEATRU LWOWSKIEGO. — Zespół teatrów lwowskich inauguruje jutro w poniedziałek swoją gościnę w teatrze im. J. Słowackiego arcykrakowską sztukę Konstantego Krumłowskiego „Królowa przedmieścia". Świetny ten wodewil, tak bliski sercu każdego krakowianina, ujęty został w zupełnie nowe i odmienne ramy inscenizacyjne przez Leona Schillera, który wskrzesił czasy Młodej Polski z całym jej urokiem, piosenkami, stayerkami z całą barwnością i rozgwarem Bielan. Będzie to niewątpliwie zdarzenie w życiu teatralnem podwawelskiego miasta — najbardziej krakowska sztuka i pierwsza inscenizacja Leona Schillera na krakowskiej scenie. Udział bierze cały zespół w osobach pp.: Matusiakówny, Krasnowieckiego, Więckowskiego, Dorwskiego, Kordowskego, Guttnera, Życzkowskiej, Kamińskiej, Strachockiego, Przysławskiego, Jaśkiewicza, Szpiganowicza, Pitołajówny, Martini, Wierzejskiej, Krzywickiej, Śliwińskiego, Krzemieńskiego, Leliwy, Machalskiego i innych. Dekoracje Władysława Daszewskiego.

KONCERT RUMUŃSKIEJ ORKIESTRY WOJSKOWEJ NA WOLNEM POWIETRZU. — Wielki koncert symfoniczny na boisku Wisły we środę 4 lipca wykona reprezentacyjna orkiestra armji rumuńskiej. Poraz pierwszy w Krakowie odegrane zostaną utwory muzyczne jednocześnie przez 750 muzyków. Program obejmuje obok polskich utworów: uwerturę do wagnerowskiej opery „Tannhauser" oraz V symfonję Beethovena. Dyrygować będzie płk. E. Massini, były dyrektor opery w Bukareszcie.

ZE SPORTU

OBÓZ ROBOTNICZYCH ORGANIZATORÓW WYCHOWANIA FIZYCZNEGO. — Pierwszy Robotniczy Ośrodek Wychowania Fizycznego w zamiarze dostarczenia naszym organizacjom zawodowym i oświatowym organizatorów wychowania fizycznego i sportu tak dziś popularnego wśród młodzieży, organizuje w prześlicznie położonej miejscowości podtatrzańskiej — Bukowinie obóz-kurs robotniczych organizatorów wychowania fizycznego. Obóz trwać będzie od 20 do 31 lipca i ma w programie: zapoznanie z zasadami prowadzenia gimnastyki, lekkiej atletyki, gier sportowych ludzież organizacji zawodów, zasady zakładania klubów i sekcyj sportowych, psychologję młodzieży i metody pracy wśród młodzieży, zagadnienie społeczne. Pobyt w obozie wraz z utrzymaniem i noclegami wynosi 27 zł. Koszta podróży ponoszą uczestnicy, przyczem korzystają z 81-procentowej zniżki kolejowej w obie strony. Szczegółowych informacyj udziela sekretarjat I Robotniczego Ośrodka Wychowania Fizycznego w Warszawie (ul. Czerwonego Krzyża 20. telefon 2.31.95) w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 16 do 20.

OBOZY LETNIE SPORTU ROBOTNICZEGO. — Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych Rzpltej, — chcąc wyszkolić przodowniczki i przodowników gier sportowych, piłki nożnej, lekkiej atletyki, gimnastyki itd. oraz dać możność pogłębienia swych wiadomości stojącym na pewnym poziomie organizacyjnym zarówno kierownikom jak i czynnym sportowcom, organizuje obozy letnie dla kobiet i mężczyzn. Obozy mające wielkie znaczenie wyszkoleniowe pod względem organizacyjnym i sportowym, dają jednocześnie możność pożytecznego spędzenia dla siebie dwu tygodni w pięknej okolicy górskiej (Buczów) lub nadmorskiej (Hallerowo), oraz na Śląsku w Hucisku za Żywcem i nauczenia się wielu pożytecznych i ważnych rzeczy w sporcie pod kierownictwem instruktorów.

ZLOT PODOKRĘGU BIELSKIEGO przy śląskim RSKO odbędzie się w dniach 4 i 5 sierpnia br. w Bielsku.

PRZED OLIMPJADĄ W PRADZE CZESKIEJ. — Czechosłowackie ministerstwo poczt z okazji III Olimpjady Robotniczej w Pradze wypuściło sześć rodzajów kart pocztowych, państwowy monopol tytoniowy zaś specjalny gatunek papierosów pod nazwą „Olimpjada Robotnicza 1934". Również Radjo Czeskie usilnie propaguje udział w tej Olimpjadzie. Dnia 1 lipca członkowie polskiej robotniczej organizacji „Siła" urządzają w Karwinie pokaz sportowy z udziałem 135 zawodników, udających się na III Olimpjadę Robotniczą w Pradze.

WARTA—PODGÓRZE 3:2. Już trzeci raz pech przynosi Podgórzu niezasłużoną przegraną i to w tym samym stosunku 3:2. Warta zareprezentowała się bardzo słabo. Podgórze grało ambitnie i zasługiwało, — zwłaszcza po pauzie, na pewne zwycięstwo. Tymczasem w ostatniej minucie, Koczwara „zdobył" mimowoli rozstrzygającą bramkę dla Warty. Sędziował zupełnie dobrze p. Lieberman.

POGOŃ—GARBARNIA 4:1. Przykra klęska Garbarni. Pogoń była drużyną lepszą i na zwycięstwo może nie tak wysokie zasłużyła. Najgorszą częścią drużyny ludwinowskiej była pomoc, która też osłabiała grę napadu i tak blado grającego. Lwowianie nie mieli słabego punktu. W całości grali bardzo dobrze i skutecznie. Sędziował p. Schneider. Robi on wrażenie nieco zmęczonego.

LEGJA—WISŁA 3:2 (1:0). Brak Kotlarczyka I dawał się wybitnie odczuć.

NOWE WŁADZE POLSKIEGO ZWIĄZKU DZIENNIKARZY SPORTOWYCH ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO, wyłonione przez walne zgromadzenie, przedstawiają się następująco: prezes dr. A. Obrubański, wiceprezes M. Statter, sekretarz St. Olkusznik, skarbnik J. Kałuża, członkowie: R. Gehorsam, Z. Chruściński i W. Długoszewski. Komisja rewizyjna: Radwański i Faecher.

VIENNA—KRAKÓW. Spotkanie Krakowa z Vienną odbędzie się we wtorek o godzinie 19 na boisku Cracovii. Kraków wystąpi w swym najlepszym składzie, a mianowicie: Koszowski, Pychowski, Pająk, Kotlarczyk, Cebulak (Kret rez.), Żiżka, Riesner, Malczyk, Artur, Pazurek I, Łyko.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Faust".
Poniedziałek: „Królowa przedmieścia".

KINOTEATRY

Adria: „Przybłęda".
Apollo: „Otchłań życia".
Atlantic: „Rewolta płci".
Bagatela: „Rajski ptak" (Dolores del Rio).
Dom żołnierza: „Afera pułkownika Redla".
Promień „Dzika dziewczyna" (Klara Bow) i „Buster nawarzył piwa".
Słonko: „Wielka grzesznica".
Sztuka: „Zła dziewczyna".
Świt: „Madame Guillotine".
Uciecha: „Bunt młodzieży".
Wanda: „Nocny lot".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 1 lipca

8.30: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo z Gdyni. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek muzyczny z Warszawy. 12.50: Defilada w Gdyni. 13.00: Feljeton z Warszawy: „Muzyka w Sowietach". 13.10: Muzyka lekka z Warszawy. 13.45: Odczyt z Warszawy: „Przez ocean Darem Pomorza". 14.00: Gramofon. W przerwie: Defilada w Gdyni. 15.00: Pogadanka dla rolników. 15.15: Gramofon. 15.45: „Opowieści orawskie Borowego" — wygłosi ks. dr. Ferdynand Machay. 16.00: Muzyka ludowa z Warszawy. — 17.00: Feljeton: „Przez moje okno". 17.10: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 18.00: Fragment teatralny z Warszawy. 18.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.45: Dyskusja z Warszawy: „Humanizm czy technika". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. — 21.02: Na wesołej lwowskiej fali. 21.45: Skrzynka techniczna. 22.00: Gawęda i koncert z Gdyni. 22.30: Wiadomości sportowe, komunikat meteorologiczny. 23.20—23.30: Gramofon.

Poniedziałek 2 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 16.20: Gramofon. 17.00: Program dla dzieci: „Wakacje młodego przyrodnika". 17.15: Koncert ze Lwowa. 18.00: Pogadanka z Warszawy: „Obozy wypoczynkowe dla kobiet". 18.15: Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja". 18.45: Pogadanka Brunona Winawera. 18.55: Pogadanka: „Ludzie i kraje z okien wagonu" — wygłosi dr. Janina Feldmanowa. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Audycja żołnierska z Warszawy. 19.40: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Koncert popularny z Warszawy. — 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. — 21.02: Szkic z wojen szwedzko-polskich: „Michałko" — wygłosi dr. Kazimierz Szczepański. 21.12: Koncert fortepianowy z Warszawy. 22.10: Feljeton z Warszawy: „Przy mierze poezji z wsią". 22.25: Muzyka taneczna. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 3 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Muzyka taneczna i dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon. 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Godzina muzyka lekkiej z Warszawy. 17.0: Skrzynka PKO. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Białystok dawniej i dziś". 18.15: Gramofon. — 18.45: Kronika LOPP. 18.50: „Stary Kraków" w opracowaniu dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Arje operowe i pieśni z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka: „W stulecie młodej Europy" — wygłosi dr. Anna Brossowa. 20.12: Operetka z Warszawy: „Dziewczyna z fiołkami". W przerwach: Dziennik wieczorny i „Typy migawki". 22.00: Odczyt z Warszawy: „Nieświadome macierzyństwo w Z..". 20.15: Koncerty brandenburskie Bacha. 23.00—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 9'30 rano w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.